

GLOBALNY DIALOG

5.3

4 razy w roku w 16 językach

Władza i zasada

Walden Bello

Nauki społeczne i demokracja

Dipankar Gupta

Spojrzenie na pracę opiekuńczą

Brigitte Aulenbacher, Michael Fine, Hildegard Theobald,
Yayoi Saito, Roland Atzmüller, Almut Bachinger,
Fabienne Décieux, Birgit Riegraf, Monica Budowski,
Sebastian Schief, Daniel Vera Rojas, Elena Moore
oraz Jeremy Seekings

Socjologia dzisiaj

- > Nowe kierunki rosyjskiej socjologii
- > Przygody z czeską socjologią
- > Chińskie zmiany prawa pracy
- > Program nauk społecznych na skalę światową
- > Zawody w perspektywie międzynarodowej
- > Dziękujemy Ci, Nacho!

MAGAZYN



International
Sociological
Association



TOM 5 / NUMER 3 / WRZESIEŃ 2015
<http://isa-global-dialogue.net>

GD



> Od redakcji

W stronę socjologii publicznej, w stronę socjologii porównawczej

Niniejszy numer zaczynamy od dwóch esejów o Azji – pisanych z Filipin oraz z Indii przez wybitnych intelektualistów. Walden Bello wpisuje się w model socjologa, który wkracza do życia politycznego. W Globalnym Dialogu 3.4. na przykład, mieliśmy wywiad z Fernando Cardoso, który był prezydentem Brazylii oraz z Nicolásem Lynchem, który został ministrem edukacji w Peru. Bello opisuje napięcia i kompromisy związane z reprezentowaniem filipińskiej partii opozycyjnej, Akbayan, w parlamencie. Jest on ważnym autorem piszącym o rozwoju, lecz ma również na koncie wiele odważnych interwencji, poczynawszy od włamania do Banku Światowego celem obnażenia jego współpracy z dyktaturą Marcosa, a skończywszy na ujawnianiu zbrodni Partii Komunistycznej Filipin, której sam był członkiem. Hinduski socjolog Dipankar Gupta jest intelektualistą innego typu – jest płodnym naukowcem, a jednocześnie ważnym członkiem głównych organizacji zajmujących się rozwojem oraz przedstawicielem krajowych komisji, dzięki czemu znalazł się blisko centrum władzy w kraju. W artykule odkrywa przed czytelnikami bliskie związki demokracji i nauk społecznych.

Po rozprawach na temat publicznego zaangażowania następuje przegląd artykułów poświęconych jednemu z bardziej naglących problemów naszych czasów, za który jednak socjologia zabiera się opieszale – a mianowicie organizacji pracy opiekuńczej. Artykuły zebrane przez niezmordowaną Brigitte Aulenbacher porównują presję rynkową na opiekę nad dziećmi i osobami starszymi w Austrii, Niemczech, Szwecji, Japonii, Australii, Chile, na Kostaryce i w Republice Południowej Afryki. Dobrze jest widzieć, jak Komitet Badawczy ISA wspiera rozwój tak ważnych badań porównawczych.

Dwa eseje młodych naukowców wskazują nowe kierunki w socjologii rosyjskiej. Laboratorium Socjologii Publicznej w Petersburgu kwestionuje dwie powszechnie uznawane konwencje – „instrumentalizm” badań polityki publicznej prowadzonych na zlecenie państwa lub klientów korporacyjnych oraz „autonomizm” profesjonalistów, którzy są na najlepszej drodze do bycia zapomnianymi. Laboratorium Socjologii Publicznej podąża trzecią drogą – drogą krytycznego zaangażowania, budując współpracę ze społeczeństwem obywatelskim bez poświęcania rygoru badań naukowych. Drugi materiał z Rosji to esej fotograficzny na temat jednej z dzielnic Petersburga, gdzie wciąż ukazuje się widok wczesnych budowli ery socjalizmu. Nadszedł czas, aby nowe pokolenie socjologów zgłębiło wyobraźnię, która napędzała największy, ale i najbardziej tragiczny eksperyment XX wieku.

Mamy trzy interesujące teksty z Republiki Czeskiej – a mianowicie studium czeskich opiekunek w Wielkiej Brytanii, opis wystawy poświęconej migracji romskiej oraz dylematy edukacji domowej. Mamy także specjalne kolumny poświęcone ruchowi związkowemu w Chinach, badaniom porównawczym zawodów oraz nowym programom promowania nauk społecznych w skali światowej. Wreszcie, czule żegnamy się z José Ignacio Reguerą, zwanym także Nacho, który był ostoją biura ISA przez ostatnie trzy dekady i po cichu wprowadził nas w epokę cyfrową XXI wieku. Równocześnie serdecznie witamy zespół indonezyjski, który będzie wydawał Globalny Dialog w szesnastym języku.

> **Globalny Dialog jest dostępny w 16 językach na [stronie ISA](#)**

> **Propozycje tekstów proszę przysyłać na adres burawoy@berkeley.edu**



Walden Bello, znany na całym świecie filipiński socjolog, opowiada o wyzwaniach i rozczarowaniach, wiążących się z jego udziałem w życiu politycznym i tłumaczy, dlaczego zrezygnował z zasiadania w parlamencie.



Dipankar Gupta, znany hinduski socjolog i intelektualista bada powiązania między nauką społeczną i demokracją.



Brigitte Aulenbacher, uznana austriacka socjolożka, zbiera wyniki badań dotyczących pracy opiekuńczej z całego świata.



Globalny Dialog ukazuje się dzięki wsparciu **SAGE Publications**

> Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny: Michael Burawoy.

Redaktor pomocniczy: Gay Seidman.

Redaktorzy zarządzający: Lola Busuttil, August Bagà.

Zastępcy redaktora naczelnego:

Margaret Abraham, Markus Schulz, Sari Hanafi, Vineeta Sinha, Benjamin Tejerina, Rosemary Barbaret, Izabela Barlinska, Dilek Cindoğlu, Filomin Gutierrez, John Holmwood, Guillermina Jasso, Kalpana Kannabiran, Marina Kurkchyan, Simon Mapadimeng, Abdul-mumin Sa'ad, Ayse Saktanber, Celi Scalón, Sawako Shirahase, Grazyna Skapska, Evangelia Tastsoglou, Chin-Chun Yi, Elena Zdravomyslova.

Redaktorzy regionalni

Świat arabski:

Sari Hanafi, Mounir Saidani.

Brazylia:

Gustavo Taniguti, Andreza Galli, Ângelo Martins Júnior, Lucas Amaral, Rafael de Souza, Benno Alves, Julio Davies.

Kolumbia:

María José Álvarez Rivadulla, Sebastián Villamizar Santamaría, Andrés Castro Araújo.

Indie:

Ishwar Modi, Rashmi Jain, Pragya Sharma, Jyoti Sidana, Nidhi Bansal, Pankaj Bhatnagar.

Indonezja:

Kamanto Sunarto, Hari Nugroho, Lucia Ratih Kusumadewi, Fina Itiriyati, Indera Ratna Irawati Pattinasarany, Benedictus Hari Julawan, Mohamad Shohibuddin, Dominggus Elcid Li, Antonius Ario Seto Hardjana.

Iran:

Reyhaneh Javadi, Abdolkarim Bastani, Niayesh Dolati, Mohsen Rajabi, Faezeh Esmaeili, Vahid Lenjanzade.

Japonia:

Satomi Yamamoto, Masahiro Matsuda, Fuma Sekiguchi, Taiki Hatono, Hidemaro Inouye, Shinsa Kameo, Kanako Mataka, Shuhei Matsuo, Kaho Miyahara, Noriko Nishimori, Shintaro Oku, Fumito Sakuragi, Yutaro Shimokawa, Mayu Shiota, Masaya Usui, Tomo Watanabe.

Kazachstan:

Aigul Zabirowa, Bayan Smagambet, Gulim Dosanova, Daurenbek Kuleimenov, Ramazan Salykzhanov, Adil Rodionov, Nurlan Baygabyl, Gani Madi, Galimzhanova Zhulduz.

Polska:

Jakub Barszczewski, Mariusz Finkielstein, Weronika Gawarska, Krzysztof Gubański, Kinga Jakiela, Justyna Kościńska, Martyna Maciuch, Karolina Mikołajewska-Zajac, Adam Müller, Zofia Penza, Teresa Teleżyńska, Anna Wandzel, Justyna Zielińska, Jacek Zych.

Rumunia:

Cosima Rughiniș, Corina Brăgaru, Costinel Anuța, Adriana Bondor, Ramona Cantaragiu, Alexandru Duțu, Irina Cristina Făinaru, Ana-Maria Ilieș, Ruxandra Iordache, Gabriela Ivan, Mihai-Bogdan Marian, Anca Mihai, Adelina Moroșanu, Monica Nădrag, Radu Năforniță, Oana-Elena Negrea, Elisabeta Toma, Elena Tudor.

Rosja:

Elena Zdravomyslova, Lubov Chernyshova, Anastasija Golovneva, Anna Kadnikova, Asja Voronkova.

Tajwan:

Jing-Mao Ho.

Turcja:

Gül Çorbacioğlu, Irmak Evren.

Rzecznik prasowy: Gustavo Taniguti.

Konsultantka redakcji: Ana Villarreal.

> W tym numerze

Od redakcji: W stronę socjologii publicznej, w stronę socjologii porównawczej **2**

Władza i zasada: zmienne koleje losu socjologa w parlamencie
Walden Bello, Filipiny **4**

Nauki społeczne i demokracja: powinowactwo z wyboru
Dipankar Gupta, Indie **8**

> MIĘDZYNARODOWE SPOJRZENIE NA PRACĘ OPIEKUŃCZĄ

Globalne spojrzenie na pracę opiekuńczą
Brigitte Aulenbacher, Austria **11**

Komercjalizując system opieki w Australii
Michael D. Fine, Australia **13**

Długoterminowa opieka: porównanie Szwecji i Japonii
Hildegard Theobald, Niemcy oraz Yayoi Saito, Japonia **15**

Zmieniające się oblicze pracy opiekuńczej w Austrii i Niemczech
Roland Atzmüller, Brigitte Aulenbacher, Almut Bachinger, Fabienne Décieux, Austria oraz Birgit Riegraf, Niemcy **17**

Opieka nad dziećmi w warunkach braku stabilności finansowej
Monica Budowski, Szwajcaria; Sebastian Schief, Szwajcaria; W. Daniel Vera Rojas, Chile **20**

Świadczenie opieki w RPA
Elena Moore i Jeremy Seekings, RPA **22**

> NOWE KIERUNKI ROSYJSKIEJ SOCJOLOGII

Socjologia w mało przyjaznym otoczeniu
Laboratorium Socjologii Publicznej, Rosja **24**

Foto-Esej: Socjalistyczne ideały we wczesnosowieckiej architekturze
Natalia Tregubova i Valentin Starikov, Rosja **26**

> PRZYGODY Z CZESKĄ SOCJOLOGIĄ

Migracja „Au pair” jako rytuał przejścia
Zuzana Sekeráková Búriková, Republika Czeska **29**

Nauczanie w domu: wolność i kontrola w czeskim systemie edukacji
Irena Kašparová, Republika Czeska **31**

Upamiętniając romskich pracowników w Czechach
Kateřina Sidiropulu Janků, Republika Czeska **33**

> KOLUMNY SPECJALNE

Zapiski z badań terenowych: Zmieniający się krajobraz chińskiej polityki pracy
Lefeng Lin, USA **35**

Formowanie programu nauk społecznych na światową skalę
Ercüment Çelik, Niemcy **37**

Rozpoczynając dyskusję o zawodach wykwalifikowanych w perspektywie międzynarodowej
Ellen Kuhlmann, Szwecja; Tuba Agartan, USA; Debby Bonnin, RPA; Javier Pablo Hermo, Argentyna; Elena Iarskaia-Smirnova, Rosja; Monika Lengauer, Niemcy; Shaun Ruggunan, RPA; Virendra P. Singh, Indie **39**

Dziękujemy Ci, Nacho!
Izabela Barlinska, Hiszpania **41**

> Władza i zasada

Zmienne koleje losu socjologa w parlamencie

Walden Bello, Profesor Emeritus Uniwersytetu Filipińskiego w Diliman,
członek filipińskiej Izby Reprezentantów w latach 2009-2015



Walden Bello jest filipińskim socjologiem wielkiego formatu, docenianym na arenie międzynarodowej jako badacz i intelektualista publiczny. Opublikował jedne z najważniejszych prac na temat postępu i polityki, w tym *Anti-Development State* (2004), *Food Wars* (2009) a ostatnio *Capitalism's Last Stand? Deglobalization in the Age of Austerity* (2013). Poza swoją działalnością profesorską na Uniwersytecie Filipińskim, w latach 1990-94 kierował amerykańskim Instytutem Żywności i Polityki Rozwojowej (*Institute for Food and Development Policy, Food First*) jak również założył, a następnie kierował instytutem skupiającym się na problemach Globalnego Południa *Focus on the Global South (Focus)* z siedzibą w Bangkoku. Jest stałym felietonistą gazet o zasięgu światowym i laureatem wielu międzynarodowych nagród, w tym Right Livelihood Prize (nazywanej alternatywną Nagrodą Nobla) oraz *Outstanding Public Scholar Award* przyznawaną przez ISA. Ponadto był głównym przedstawicielem filipińskiej partii opozycyjnej Akbayan w Izbie Reprezentantów - w tym artykule opisuje doświadczenia i dylematy socjologa w polityce. Profesor Bello był mówcą plenarnym na Światowym Kongresie Socjologii Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego w Yokohamie w lipcu 2014 roku. Pełną wersję tego artykułu można znaleźć w *Global Express*¹.

Walden Bello.

Przez większość mojego życia byłem zarówno socjologiem, jak i działaczem społecznym. W 1975 roku zanurzyłem się – z jeszcze świeżym doktoratem socjologii z Princeton – w pełnoetatowy aktywizm: najpierw w podziemnym Narodowym Froncie Demokratycznym, by obalić dyktaturę Marcosa na Filipinach, później jako bojownik przeciwko napędzanej przez korporacje globalizacji. W latach 1994-2009 wykładałem socjologię na Uniwersytecie Filipińskim w Diliman, a w 2009 roku zostałem posłem postępowej partii politycznej w Izbie Reprezentantów Filipin.

Akbayan, partia, do której należę, wykształciła swoją postępową tożsamość w latach 1998-2009. Wyrażała ona swojego ducha walki poprzez propozycje zmian takie jak: Ustawa o Zdrowiu Reprodukcyjnym (zapewniająca powszechny dostęp do środków antykoncepcyjnych, kontroli płodności, edukacji seksualnej i matczynej opieki), próby reform rolnictwa, działania na rzecz końca dyskryminacji społeczności LGBT, rozszerzenie praw wyborczych Filipińczyków na emigracji, wspieranie bezpieczeństwa pracowników i wprowadzenie budowy mieszkań socjalnych dla miejskiej biedoty.

W 2009 roku partia spierała się, czy poprzeć kandydata Partii Liberalnej w wyborach prezydenckich w 2010 roku – nasze wątpliwości sprowadzały się do tego, czy możemy na niego liczyć w kwestii przeprowadzenia programu reform. Podczas gdy kandydat liberałów nie wspierałby prawdopodobnie redystrybucji majątku, demokracji uczestniczącej czy obrony narodowej suwerenności, większość zwolenników Akbayan wierzyła, że liberałowie wesprą idee dobrego zarządzania i walki z korupcją – co było celem nadrzędnym biorąc pod uwagę destrukcyjne dla naszej demokracji skutki korupcji.

To antykorupcyjna agenda Partii Liberalnej zadecydowała o naszym poparciu, ale spodziewaliśmy się także, że liberalny kandydat przychylnie odniesie się do innych punktów naszego programu, w szczególności do naszych propozycji w zakresie zdrowia reprodukcyjnego i reformy rolnictwa. W 2010 roku, choć od lat bardzo kontrowersyjna, Ustawa o Zdrowiu Reprodukcyjnym była już w centrum politycznej debaty, podczas gdy nowo uchwalona reforma rolnictwa – jeden z najważniejszych dla nas tematów – czekała na wdrożenie. Ponadto oczekiwaliśmy, że będziemy w stanie pchnąć inne kluczowe kwestie takie jak: niezależna polityka zagraniczna, uchylenie ustawy o automatycznych środkach określającej priorytety obsługi krajowego i zagranicznego długu, i zniesienie neoliberalnych środków w handlu, finansach i inwestycjach.

Kandydat Partii Liberalnej Benigno Simeon Aquino III (syn ikonicznej byłej prezydent Corazon Aquino i umęczonego Benigno Aquino) wygrał wybory

prezydenckie w 2010 roku. Przez następnych pięć lat, jako główny reprezentant Akbayan w Izbie, zdobyłem pierwszorzędne doświadczenie w możliwościach i ograniczeniach, jakie niesie za sobą udział partii postępowej w koalicji zdominowanej przez liberałów i tradycyjnych polityków.

> Wygrana na froncie kulturowym

Progresywni Filipińczycy od dawna wyczekiwali rządowego programu planowania rodziny, który rozwiązywałby zarówno problem ubóstwa, jak i zdrowia reprodukcyjnego kobiet. W 2010 roku – w momencie zmiany administracji i władzy – moja partia wraz z innymi postępowcami nalegała na uchwalenie Ustawy o Zdrowiu Reprodukcyjnym już od dwunastu lat. Pomimo zaciętej opozycji ze strony potężnego Kościoła katolickiego, postępowcy zbudowali wieloklasowy sojusz, kładąc nacisk na prawa kobiet do reprodukcji i ich zdrowia. Był to zwycięski argument, umiejętnie stosowany nie tylko na poziomie racjonalnym, ale też symbolicznym poprzez strategiczne rozpowszechnianie obrazów zdominowanej przez mężczyzn parlamentarnej hierarchii kontrolującej wybory kobiet. Do roku 2012 udało nam się z powodzeniem wbić klin pomiędzy konserwatywną ideowo instytucję i część rządowej elity, a klasę średnią (pozostającą zwykle pod ich wpływem) – a ustawa stała się obowiązującym prawem.

> Reforma rolna: brutalna rzeczywistość klasowa

Prace and reformą rolną obrazują trudności polityki koalicyjnej, szczególnie wokół kwestii dotyczących interesów klasowych. Chociaż próby uwłaszczenia gruntów rolnych trwają na Filipinach od lat 60., wciąż utrzymują się ogromne nierówności. W latach 70. plany reformatorskie dyktatury Marcosa spotkały się z silnym oporem właścicieli ziemskich i zostały zawieszone. Po obaleniu Marcosa w 1986 roku urzędnicy prezydent Corazon Aquino zaproponowali ambitny projekt redystrybucji 10,3 miliona hektarów ziemi, po części w odpowiedzi na większą rebelię. Jednakże zdominowany przez latyfundystów Kongres umieścił w nowej ustawie luki prawne, skutecznie ograniczając wysiłki redystrybucyjne do gruntów publicznych i chroniąc najbardziej produktywne tereny prywatne.

W pierwszym roku mojej pracy w Kongresie Akbayan z powodzeniem współtworzyła nową reformę rolną (CAREPER) mającą zapewnić wystarczające środki na zakup gruntów i zlikwidować istniejące luki prawne. Ustawę udało się uchwalić, ponieważ liczba majątnych właścicieli ziemskich w Kongresie znacząco się zmniejszyła, a temat sprawiedliwości polityki rolnej odżył pod wpływem grupy chłopów, która przemaszerowała 1700 kilometrów z wyspy Mindanao pod pałac prezydencki.

Jednak nawet jeśli ustanawiane jest silne prawo, potrzeba woli politycznej do jego realizacji. Od czasu uchwalenia ustawy na skutek zaniedbań ze strony prezydenta, jak i niechęci do konfrontacji właścicieli ziemskich 700 000 podlegających regulacjom ustawy hektarów, głównie prywatnych, w tym najlepszych gruntów rolnych w kraju, pozostaje w rękach właścicieli. Reforma rolna zamarła, storpedowana przez opór latyfundystów, zaniedbania prezydenta i biurokratyczną nieśmiałość. Prezydencka odmowa zdymisjonowania nieśmiałych i niekompetentnych urzędników odpowiedzialnych za wdrażanie reformy, a wraz z jego nonszalanckim podejściem do samej reformy, była jednym z powodów mojej rezygnacji w marcu 2015 roku.

> **Fiasko dobrego zarządzania**

Pozwólcie, że na koniec odwołam się do doświadczenia mojej partii w zakresie promowania dobrego zarządzania. Nadzieje, że administracja Partii Liberalnej poważnie zajmie się problemem korupcji, były głównym powodem dla którego Akbayan dołączyła do reformatorskiej koalicji w 2010 roku. Pięć lat później ten sam powód skłonił mnie do złożenia mandatu.

Pierwsze lata administracji prezydenta Aquino były naznaczone kampanią na rzecz dobrego zarządzania. Jako główny przedstawiciel Akbayan w Kongresie brałem udział w popychaniu tej reformy, a także w oskarżeniach pod adresem byłej prezydent Glorii Macapagal Arroyo o szeroko zakrojoną korupcję, co było niezwykle emocjonujące. Wybory parlamentarne w 2013 roku były przez wielu, w tym przeze mnie, postrzegane jako wotum zaufania dla liberalnej administracji.

Ale miesiąc miodowy nie trwał długo. Filipiński system polityczny ma instytucję nazywaną „beczką wierzowiny” czy też Funduszem Priorytetowej Pomocy Rozwojowej (*Priority Development Assistance Fund*, PDAF) odziedziczoną z czasów amerykańskiej kolonizacji, poprzez którą prezydent przydziela określoną sumę każdemu członkowi Kongresu na realizację projektów w swoim okręgu wyborczym. Wkrótce potem dowiedzieliśmy się, że wykwalifikowana polityk, Janet Lim-Napoles, założyła fikcyjne organizacje, poprzez które posłowie mogli kierować środki PDAF przeznaczone na projekty rozwojowe i usługi publiczne na swoje konta, a Napoles pobierała od tego stosowną prowizję. „Przekręt Napoles” wywołał powszechne oburzenie i wielu apelowało o rozwiązanie PDAF. Głęboko wierzyłem, że moja partia powinna pozostać wierna swoim zasadom, dołączyć się do koalicji w celu abolicji PDAF i odmówić z korzystania ze środków przyznanych jej przez prezydenta – ale ku mojemu zdziwieniu moja propozycja została bezlitośnie odrzucona podczas spotkania przewodniczących partii.

Wkrótce wybuchł kolejny skandal związany z przelewaniem miliardów peso na tajne konta bankowe

prezydenta w ramach Programu Przyspieszonych Wypłat. Te nieprzejrzyste, niemożliwe do wyśledzenia i lekkomyślne malwersacje publicznych pieniędzy to takie samo zachowanie, o które administracja oskarżała swoich poprzedników. Kiedy Sąd Najwyższy orzekł, że program jest niezgodny z konstytucją, czułem, że jest to czas, w którym prezydent powinien podjąć zdecydowane działania.

Jednakże kiedy zwróciłem się do mojej partii o wystosowanie apelu do prezydenta, z żądaniem dymisji odpowiedzialnych za przekręt urzędników, niektórzy z moich partyjnych kolegów nie zgodzili się ze mną, twierdząc, że takie działanie przyczyni się jedynie do zwiększenia uporu prezydenta. Była to fatalistyczna odpowiedź, którą uznałem za niegodną partii postępowej. Ponieważ rozmowy z kierownictwem partii prowadziły donikąd, napisałem do prezydenta bezpośrednio, argumentując z pozycji zatroskanego obywatela, że prezydent powinien zwolnić Ministra Skarbu z powodu „szybkich i luźnych manipulacji funduszami, bez poczucia żadnych granic”. Jak napisałem, program stworzył „dokładnie taki rodzaj prezydenckiego patronatu łamiącego zasadę podziału władzy, jakiego konstytucja chciała uniknąć” dając władzy wykonawczej bezpośrednią kontrolę finansów ponad członkami Senatu i Izby Reprezentantów.

Mój list spowodował napięcia wśród przywódców Akbayan: większość członków argumentowała, że nie miałem prawa napisać do prezydenta jako osoba prywatna. Podporządkowanie moich osobistych poglądów linii partyjnej było ceną, jak mi powiedziano, bycia głównym przedstawicielem partii.

W czasie trwania naszych wewnątrzpartyjnych debat, administracja doświadczyła drugiej klęski: 25 stycznia 2015 misja antyterrorystyczna na Mindanao zakończyła się fiaskiem, powodując śmierć 44 członków Sił Specjalnych Policji i osiemnastu separatystów z Islamskiego Frontu Wyzwolenia Moro, z którym rząd negocjował wstępne porozumienie o utworzeniu autonomii.

„Obława w Mamasapano” jest klasycznym przykładem złego zarządzania z trzech powodów. Po pierwsze prezydent odmówił wzięcia odpowiedzialności za operację, którą sam zarządził, łamiąc podstawową doktrynę prezydentury. Po drugie nielegalnie powierzył dowództwo operacji swojemu koledze-aferzyście z kierownictwa policji, który był zawieszony w prawach pod zarzutem korupcji przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Po trzecie zarządził misję pod dyktando amerykańskich, nie filipińskich interesów, wiedząc, że ewentualne niepowodzenie podważy kluczowe negocjacje pokojowe. W imię dobrego zarządzania zażądałem, by prezydent wziął na siebie pełną odpowiedzialność za to fiasko i ujawnił wszystkie szczegóły operacji, a szczególnie rolę Stanów Zjednoczonych.

W miarę jak narastał kryzys administracyjny, zwróciłem się do Akbayan z apelem reformatorskim. Twierdziłem, że w czasach gdy pozycja prezydenta jest moralnie osłabiona, powinniśmy zmusić go nie tylko do wzięcia odpowiedzialności za tragiczną obławę, ale też do dymisji skorumpowanych, nieudolnych i lekkomyślnych urzędników, co pozwoliłoby odżyć pożółkłemu już programowi dobrego zarządzania. Kierownictwo partii odmówiło.

Ponieważ nie byłem w stanie popierać prezydenta, który odmówił wzięcia odpowiedzialności za tragedię i chronił swoich skorumpowanych i nieudolnych kumpli, moja rezygnacja z pozycji przedstawiciela Akbayan w Izbie Reprezentantów była nieunikniona. Byłem przekonany, że kierownictwo partii się myli, ale też zdałem sobie sprawę, że nie mogę dłużej być partyjnym przedstawicielem, jeśli nie zgadzam się z podstawową pozycją partii i jej niezmiennym poparciem dla prezydenta. Nikt osobiście nie poprosił mnie o dymisję, ale kodeks postępowania był w partii jasny: zrezygnowałem 19 marca 2015 roku.

> Kluczowe nauczki

Za pośrednictwem tej historii nakreśliłem wnioski, które wyciągnąłem z próby wdrożenia trzech polityk: zdrowia reprodukcyjnego, reformy rolnej i dobrego zarządzania.

Walka o wprowadzenie Ustawy o Zdrowiu Reprodukcyjnym obrazuje sposób, w jaki kwestie kulturowe zapewniają przestrzeń do rozwoju postępowej agendy – dzieje się to poprzez ostrożne budowanie sojuszy i dyskursywne strategie. W walce o planowanie rodziny zwolennicy reformy byli w stanie przełamać opór klasy wyższej i średniej poprzez zastąpienie narracji o kontroli populacji dyskursem związanym z prawami rozrodczymi kobiet – tworząc przestrzeń do uchwalenia prawa pomimo fanatycznej opozycji wobec niego.

Doświadczenie z reformowania rolnictwa przypomina nam o tym jak trudno jest skutecznie atakować struktury

nierówności w nierewolucyjnym klimacie politycznym. Chociaż zwolennikom postępu udało się wypracować potężną legislację, struktury nierówności w rolnictwie wciąż są silne, a „zawdzięczamy” to prezydenckim zaniedbaniom, biurokratycznej nieśmiałości i oporowi właścicieli ziemskich.

Trzeci przykład walki o dobre zarządzanie jest skarbcem nauczek, choć wymagał bolesnych osobistych i politycznych konsekwencji. Jedna z lekcji mówi o tym, że koalicje są dynamiczne: w tym przypadku początkowy sojusz reformatorski ewoluował w innym kierunku. Druga lekcja uczy nas, że postępową partia musi nieustannie oceniać swój udział w koalicjach. Każda partia ma interesy – w tym stanowiska administracyjne i wpływy w ramach samej koalicji – ale czasem te interesy mogą być sprzeczne z podstawowymi wartościami. W takich krytycznych momentach partia lewicowa musi zapewnić prymat wartości, jeśli ma zachować swoją integralność.

Lekcja trzecia: od czasu do czasu pojawiają się poważne różnice zdań między partiami a ich przedstawicielami w parlamencie. W takich momentach postępowcy muszą podążać za swoim sumieniem, nawet jeśli oznacza to sprzeciwienie się kierownictwu własnej partii. Być postępowym oznacza wyobrażać sobie społeczeństwo zorganizowane wokół zasad równości, sprawiedliwości, solidarności i suwerenności oraz mieć program polityczny do realizacji tej wizji. Ale oznacza to też świecenie etycznym i moralnym przykładem. Być może znakiem rozpoznawczym prawdziwych postępowców pełniących funkcje publiczne jest ich etyczne zachowanie. Dla mnie bycie postępowcem w korytarzach władzy oznacza, przede wszystkim, wierność swoim zasadom i wartościom, nawet za cenę utraty pozycji, mienia lub życia. ■

Korespondencję do Waldena Bello prosimy kierować na adres <waldenbello@yahoo.com>

¹ <http://isa-global-dialogue.net/power-and-principle-the-vicissitudes-of-a-sociologist-in-parliament-july-4-2015/>

> Nauki społeczne i demokracja

Powinowactwo z wyboru

Dipankar Gupta, Uniwersytet Shiv Nadar, New Delhi, Indie¹



Dipankar Gupta.

Dipankar Gupta jest wybitnym indyjskim socjologiem i czołowym intelektualistą społecznym. Jest profesorem i dyrektorem Centrum Spraw Publicznych i Teorii Krytycznej na Uniwersytecie Shiv Nadar w Nowym Delhi. Przez niemal trzy dekady wykładał socjologię na Uniwersytecie Jawaharlal Nehru. Autor i redaktor osiemnastu książek dotyczących szeroko rozumianej postkolonialnej transformacji w Indiach. W swojej najnowszej książce, *Odgórna Rewolucja: Przyszłość Indii i Elita Obywatelska*, argumentuje, że demokracja rozwija się poprzez odgórne interwencje. Jest stałym felietonistą *The Times of India* i *The Hindu*, angażuje się także w sprawy publiczne poprzez aktywność w różnych instytucjach, w tym w Banku Rezerw Indii i Narodowym Banku Rolnictwa i Rozwoju Wsi na stanowiskach dyrektorskich. Był wizytującym profesorem w Toronto, Paryżu i Londynie a także senior fellow na różnych uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych. Otrzymał wiele wyróżnień, a w 2010 roku został odznaczony Kawalerem Orderu Sztuki i Literatury przez rząd francuski. Pełną wersję tego artykułu można znaleźć w *Global Express*¹.

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się czemu nauki społeczne, a także filozofia, rozkwitają tylko w demokratycznych społeczeństwach? Niektóre z najbogatszych światowych gospodarek – na przykład Arabia Saudyjska, Chiny czy Rosja – zrobiły wielkie kroki w naukach przyrodniczych, ale nauki społeczne są tam w opłakanym stanie. Chiny i Rosja mogą porównywać postępy w elektronice, fizyce, medycynie i transporcie z najlepszymi, ale nie mają podobnych dokonań w dziedzinach takich jak socjologia, nauki polityczne, ekonomia, a nawet historia. Czy nauki społeczne są aktywnie rozwijane jedynie w społeczeństwach demokratycznych? I jeśli tak, to dlaczego?

Niektórzy twierdzą, że związek demokracji i nauk społecznych skrywa bardziej powierzchowną zależność – że ta widoczna relacja jest w istocie wynikiem specy-

ficznej kultury zachodniej. Być może nauki społeczne wydają się kulturowo neutralne jedynie wtedy, gdy są ograniczone do europejskich albo amerykańskich spraw? Wielu nie-zachodnich krytyków nauk społecznych promuje swoje rodzime kategorie jako naprawcze, co podważa uniwersalistyczne pretensje nauk społecznych. Ale to podejście zdaje się zapominać, że nauki społeczne rozwinęły się stosunkowo niedawno, nawet w Europie i Ameryce. Niegdyś te systemy wiedzy były nowością także w tych rejonach świata, nie czerpały one metodologii ani kompetencji analitycznych ze średniowiecznej, a nawet późnośredniowiecznej Europy.

Przed nastaniem demokracji nie istniał kontekst, który skłaniałby do zajmowania się naukami społecznymi. Różne dane – kluczowe elementy współczesnej socjologii, nauk politycznych i ekonomii – również nie były

>>

dostępne. Nauki społeczne narodziły się wtedy, kiedy pojawił się nowy kontekst i kiedy znaczący stał się nowy zestaw faktów – to podwójne pchnięcie napędziło rozwój nauk społecznych.

Tak długo jak nauka składała się z wierzeń przekazywanych z góry na dół, czy to przez kościół czy państwo, sekularyzacja była wykluczona – czekała ona na czasy, w których można by wymagać: „Zanim uwierzę w to, co mówisz, udowodnij mi to.” Dla nauk społecznych sekularyzacja jest kluczowa, ponieważ badają one ludzi w akcji. Życia nie pozostają w bezruchu, ponieważ kontekst bez przerwy zmienia się w przestrzeni i w czasie. Nauki przyrodnicze mają większe pole manewru: woda zawsze gasi pragnienie, tęcza pojawia się na niebie, ogień wywołuje dym i światło. Żadne z tych zjawisk nie wymaga demokracji, ani też żadne nie zmieniło się od nastania demokratycznych czasów. Z naukami społecznymi jest inaczej.

Dla nauk społecznych istotne – a nawet niezbędne – jest przedstawianie obserwacji ze zrozumieniem, że to co robią inni, ma wpływ na jednostkę, czy wręcz definiuje ją. Ten aspekt, tak dziś centralny, nie miał wartości ani wagi w przeszłości. W dawnych czasach społeczności, grupy, wspólnoty, plemiona, kasty, powinowaci i krewni żyli wewnątrz własnych granic, ale nie tworzyły społeczeństwa. Szeroko zakrojone i regularne interakcje ponad pierwotnymi granicami – przedmiot społecznych badań naukowych – pojawiły się dopiero niedawno w historii ludzkości. Wraz z nadejściem społeczeństwa nie da się wciąż pozostawać ściśle związanym z istniejącymi wcześniej grupami: świadomość „innego” staje się kluczowa dla konstytucji nawet samego siebie.

W demokracji ta świadomość staje się tym bardziej istotna. Polityki czy inicjatywa ekonomiczna muszą brać pod uwagę wielorakie interesy, nawet te mniej uprzywilejowanych grup. Wielkim krokiem do ustanowienia demokracji była na przykład nowelizacja ustawy Prawa Ubogich, uchwalona w Wielkiej Brytanii w 1834 roku: oznaczała, że ubodzy nie będą już odgórnie przydzielani do prowadzonych przez parafie domów biedoty, ale będą mogli swobodnie poruszać się w poszukiwaniu zatrudnienia.

Demokracja podkreśliła nowy, wielki fakt. Od jej zarania zaczęliśmy akceptować ludzi jako racjonalnych aktorów nastawionych na cel, wolnych w wyborze swojej ścieżki. Wraz z wyborami jesteśmy także w stanie popełniać błędy – jest to mile widziana cena do zapłacenia, gdyż jedynie kiedy nie boimy się popełniać błędów, pojawiają się innowacyjne rozwiązania.

Co to może oznaczać? Kiedy poszczególne błędy nie są karalne, istnieje pole zarówno do poprawy jak i do innowacji. Jeśli prawa demokracji nie są łamane, błędy w jej granicach są mile widziane. Demokracja umożliwia wiele ścieżek: różnych sposobów wychowywania dzieci, pro-

wadzenia życia małżeńskiego, wyboru miejsca pracy i zawodu, zawierania przyjaźni. W przeszłości te wybory nie istniały; w demokracji nawet ci, którym ciężko jest zerwać z tradycyjnymi uprzedzeniami, są zmuszeni do powstrzymania pierwotnych instynktów.

To ten gąszcz prób i błędów stanowi materiał empiryczny nauk społecznych. Popełnianie błędów może być niekorzystne z osobistego punktu widzenia, ale dla nauk społecznych błędy są fundamentalne, dając badaczom społecznym zarówno dane, jak i pomysły. Demokracja jest niezbędnym warunkiem do powstania nauk społecznych, bo jedynie wtedy akceptacja dla błędów staje się czymś zwyczajnym i naturalnym.

Wyobraź sobie, że jesteś ekonomistą w przed-demokratycznym społeczeństwie. Z wielu względów rynek był znany, a zarówno kupujący, jak i sprzedawcy towarów i usług byli wstępnie ustalen i oznaczeni od początku. Średniowieczne „karkhanas” [warsztaty] produkowały dla określonej kategorii kupujących, co wymagało umiejętności, ale niekoniecznie przedsiębiorczości. Nie było także możliwości popełnienia „ekonomicznego” błędu; nie było podejmowania ryzyka, ponieważ kupujący i sprzedający byli ukształtowani przez zwyczaje lub patronat. Ziemia nie była łatwo zbywalna, a siła robocza nie miała swobody przemieszczania się – status określony był od początku, dlatego też nie było miejsca dla ekonomii jako dyscypliny naukowej w przeddemokratycznych czasach. Nie było „ukrytej ręki”, braku równowagi rynkowej, błędów w ocenie, które prowadziłyby do zachwiania i bankructwa.

Jednakże, w kontekście interakcji wielu interesów, ostatecznie demokracja musi ostrożnie prowadzić swoją gospodarkę. Podczas gdy działa niewidoczna ręka rynku, od czasu do czasu widoczna ręka państwa jest niezbędna do utrzymania równowagi społecznej. Jeśli rząd poddaje się interesom tej czy innej klasy, uzdrowienie tak skrzywionej gospodarki zajmuje dużo czasu – jest to wzór, który pokazuje, jak kluczowa dla demokracji jest świadomość innych, krzyżujących się interesów i dopuszczalność błędów.

Ekonomia jako dyscyplina nie miałaby nogi, na której mogłaby stać, gdyby nie podstawowa zasada: ludzie się mylą. Czy to odpowiedni czas na luzowanie ilościowe? Czy stopa procentowa powinna być stała na pewnym poziomie? W totalitarnych gospodarkach zakres takich dociekań jest poważnie ograniczony, ponieważ decyzje podejmowane są z góry. W demokracjach możemy nalegać – „udowodnij to.”

Podobnie poprzez oddzielenie władzy od instytucji ją sprawujących, nauki polityczne podkreślają swoją zależność od demokracji. W przeszłości władza należała do władców, dziś jej swobodne wykonywanie jest możliwe jedynie dzięki powszechnej legitymizacji. W demokracji inni ludzie się liczą. Demokracja akcep-

tuje wielość interesów w społeczeństwie – jednocześnie jest to jej warunek konieczny: sprzeczne poglądy i cele muszą wyrażać się w ramach wolnych i sprawiedliwych wyborów, gdyż bez względu na to, która partia dzierży władzę, robi to nie w imię Boga czy Króla, ale Ludu. Aby odnieść sukces, każdy kto dąży do władzy musi równoważyć sprzeczne interesy rolników, robotników przemysłowych, białych kołnierzyków i tak dalej. A każda z tych frakcji dzieli się na kolejne zmuszając polityków, aby zwracali uwagę na „innych”.

Dla nauk politycznych jest więc konieczne, aby system pozwalał ludziom popełniać i naprawiać błędy – zawsze w ramach pewnego zestawu reguł. Popełniaj błędy, a stracisz władzę. W demokracji ci u władzy nie mogą brać tego stanu za pewnik: wyborcy mogą zmienić swoje zdanie, a nawet są do tego zachęceni. Bez demokracji nie ma alternatywy, nie ma wyborów, nie ma wypierania się i czynnika anty-kadencyjnego.

A co z socjologią, dyscypliną, której głównym celem jest filtrowanie zjawisk przez klasy, kategorie, płci, grupy zawodowe? Praktyki społeczne takie jak małżeństwo badane są pod względem faktycznych praktyk lub przez różne soczewki, badające wpływ kasty, klasy, religii, zawodu – jest to styl badania, które zaczyna się od świadomości „innego”.

Opierając się popularnym koncepcjom rzeczywistości, czy też dokładniej esencjalizmowi, socjologia samoświadomie wytrwale dąży do metody porównawczej, badając zmiany zarówno w czasie, jak i w przestrzeni, zmuszając naukowca do bycia obiektywnym i krytycznym. Poprzez badania porównawcze odkrywamy ogólne cechy zjawisk społecznych, czy to religii, małżeństwa czy preferencji społecznych; rozumiemy, w jaki sposób fakty społeczne mogą przejawiać się w zależności od ich umiejscowienia.

Tak więc związek socjologii z demokracją jest łatwy do zrozumienia: dyscyplina ta definiuje się poprzez świadomość „innych” i kontekstu, skupiając się na sposobach interakcji wewnątrz i w poprzek kulturowych i ekonomicznych granic. To ten atrybut celowego filtrowania pozwala socjologii na bycie pionierem w wielu obszarach, w szczególności zaś w badaniach nad mobilnością społeczną.

W niedemokratycznych obszarach, gdzie jest wolność do zadawania tych pytań? Bez wolności, na którą pozwala demokracja, wszelkie badania w tych kierunkach byłyby określane jako wywrotowe. Demokracja natomiast karmi się takimi dociekaniem, ponieważ wszyscy aspirujący do władzy rywalizują ze sobą, wskazuje również na to, jak najlepiej reprezentować wiele interesów.

Socjologia może wydawać się wojownicza lub też zależna od bezpośrednich interesów decydentów. Jest to błędne odczytywanie tej dyscypliny, ale prawdą jest, że demokratyczni politycy mogą korzystać z dorobku

socjologii: jeśli decydenci chcą pełnego obrazu danego problemu, mogą się do niej zwrócić po pomoc.

Jednak gdy socjologowie pracują pod dyktando aktywistów, ryzykują naciąganiem swoich danych do nieakademickich interesów. Socjologia najlepiej nadaje się do pytania o kierunek zmiany w sposób całościowy – często powodując żarliwe zaprzeczenia, często zasłaniając szerszy widok. Ale socjologia może też pomóc poprzez wyznaczanie dróg w kierunku bardziej inkluzywnego społeczeństwa – wzmacniając partycypację i tolerancję dla błędów i odmienności. W samym sercu socjologii znajduje się twierdzenie, że ludzie popełniają błędy, ale także starają się je naprawiać, realizując cele poprzez wcześniej nieustalone środki.

Podobne argumenty są w mocy jeśli chodzi o historię i filozofię. Historia, właściwie mówiąc, jest obsesją teraźniejszości; patrzymy na przeszłość z punktu widzenia naszych ograniczonych życiorysów. W demokracjach skrupulatna kontrola minionych czasów pozwala nam na akceptację błędów przeszłości, a jednocześnie na docenienie w jaki sposób poprzednie epoki wpływają na teraźniejszość. Bez tego historia pozostaje bezbarwną kroniką lub kolorową hagiografią – w obu przypadkach naukowo bezużyteczną.

Filozofia została podobnie przemieniona wraz z nadejściem demokracji. „Ja”, które niepodzielnie panowało nad zachodnią filozofią od Kartezjusza do Kanta, musiało zrobić miejsce „innemu” – transformacja, która nie powinna być odczytywana jako akomodacyjna, a raczej jako konstytutywna, ponieważ dzisiejsza filozofia jasno przyznaje, że nie istnieje „ja” bez „innego”. Jeśli demokracja oznacza troskę o „innych” i pozwala na błędy, mówimy tak naprawdę o „obywatelstwie”, a etyka, fundament demokratycznego prawa i rządzenia, rośnie w siłę. Demokratyczne konstytucje i kodeksy karne oparte są na akceptacji „innych” jako etycznych aktorów, ontologicznie podobnych do nas samych, będących poniekąd uzupełnieniem naszego bytu.

Kiedy „inny” staje się centralny, a akceptacja „błędów” jest rutynowa, tak naprawdę mówimy o obywatelstwie; badacze społeczni starają się wzmocnić obywatelstwo, ponieważ przez to konsolidują swoje dyscypliny. Siła demokracji może być oceniana przez siłę i głębię nauk społecznych. Wolność wyboru, otwartość na „błędy” i zdawanie sobie sprawy z tego, że inni wpływają na nas, są warunkami dostępnymi jedynie obywatelom demokracji. W związku z tym nauki społeczne nie mogą być określane jako zachodnie czy europocentryczne. Jeśli już, to powinny być postrzegane jako obywatelskie, być może wręcz obywatelsko-centryczne, dyscypliny. ■

Korespondencję do Dipankar Gupty prosimy kierować na adres dipankargupta@hotmail.com

1 Jestem wdzięczny profesorowi André Béteillemu i profesorowi Deepakowi Mehcie za komentarze.

2 <http://isa-global-dialogue.net/social-science-and-democracy-an-elective-affinity/>

> Globalne spojrzenia na pracę opiekuńczą

Brigitte Aulenbacher, Uniwersytet Johannesesa Keplera, Linz, Austria; członkini Komitetu Badawczego nad Ekonomią i Społeczeństwem ISA (RC02) oraz Komitetu Ubóstwa, Dobrobytu i Polityki Społecznej (RC19) i Komitetu Socjologii Pracy (RC30), vice-przewodnicząca Lokalnego Komitetu Organizacyjnego Trzeciego Forum Socjologicznego ISA, Wiedeń 2016

Ilustracja: Arbu.



ukryta w tzw. sferze prywatnej, zdewaluowana w sferze publicznej, w szczególności na tle genderowych oraz etnicznych podziałów pracy.

Jednak od kilku lat socjologiczne zainteresowanie opieką i pracą opiekuńczą sukcesywnie wzrasta: temat ten przesuwa się coraz wyżej w socjologicznych programach badawczych, socjologowie coraz częściej odkrywają społeczne zróżnicowania i nierówności w obszarze opieki, jak też utrzymujące się luki opieki.

> Kryzys opieki i globalne deficyty opieki

W socjologiach krajów Globalnej Północy, o wysokich i średnich dochodach, to nowe zainteresowanie opieką oraz pracą opiekuńczą odzwierciedla preces, który rozpoczął się w latach 80. i 90. wprowadzeniem Nowego Publicznego Zarządzania w krajach OECD oraz utowarowieniem opieki, niejako w odpowiedzi na nieustające wyzwanie zapewniania opieki w życiu codziennym.

Z jednej strony tzw. nowy przemysł opiekuńczy rozwija się:

>>

Opieka i praca opiekuńcza, samo-opieka i opieka nad innymi, na co dzień i przez całe życie, opieka sprawowana przez rodzinę i profesjonalna opieka, na rynku komercyjnym i zapewniona przez państwo lub społeczeństwo obywatelskie:

wszystkie te formy opieki są fundamentalne zarówno z punktu widzenia jednostki jak i społecznej spójności. Jednak pomimo długiej tradycji badań nad opieką, problem ten wciąż jest marginalizowany – być może z uwagi na to, że opieka często pozostaje niewidoczna,

prywatne gospodarstwa domowe coraz częściej zatrudniają pracowników z Globalnego Południa i Wschodu. Z drugiej, jako że państwo opiekuńcze kurczy się zarówno w Południowej, Wschodniej jak też Zachodniej Europie, cięcia fiskalne, będące pokłosiem 2008 roku, tworzą nowy kryzys opieki – kryzys, który bywa często pomijany: opieka i praca opiekuńcza zawsze były podrzędnym i zaniedbywanym problemem reprodukcji społecznej.

Jednak w krajach Globalnego Południa o średnich dochodach, w których wzrostowi gospodarczemu w ciągu ostatniej dekady towarzyszyła ekspansja państwa opiekuńczego i nowych programów społecznych, opieka i praca opiekuńcza dla najuboższych, dzieci, osób starszych lub niepełnosprawnych była gwarantowana przez sektor usług publicznych i w coraz większym stopniu rozszerzała się na inne grupy społeczne.

Aktualne badania socjologiczne prowadzone w obszarze opieki i pracy opiekuńczej odzwierciedlają te tendencje. Artykuły zamieszczone w tym numerze Globalnego Dialogu dostarczają szeregu spostrzeżeń dotyczących reżimów opieki panujących w kilku państwach Globalnej Północy i Globalnego Południa.

> Reżimy opieki na Globalnym Południu i Północy

Artykuły te mają na celu porównanie różnych reżimów opieki w różnych częściach świata, skupiając się na wzajemnych zależnościach zachodzących w obrębie gospodarstw domowych, rodziny i daszych krewnych, społeczeństwa obywatelskiego, państwa oraz rynku w wybranych krajach. Wyłaniają się z nich cz-

tery kluczowe wnioski dotyczące współczesnych reżimów opieki. Po pierwsze, obrazują/odślaniają generalną tendencję do marketyzacji opieki. Po drugie, zarysowują złożoną zależność pomiędzy komodyfikacją a dekomodyfikacją opieki. Po trzecie, pokazują, że utowarowienie opieki nie tylko wpływa na organizację pracy opiekuńczej, ale też rodzi pytania dotyczące tego, kto jest dostawcą, a kto odbiorcą opieki. Po czwarte, artykuły wskazują na znaczenie badania lokalnych, narodowych, trans- oraz międzynarodowych kontekstów dla zrozumienia istotnych trendów w obszarze opieki i pracy opiekuńczej.

Micheal D. Fine opisuje jak australijski reżim opieki podlega obecnie procesom reorganizacji: wycofywanie się państwa z obszaru opieki prowadzi do jej urynkowania. Obowiązki i warunki pracy pracowników opieki, jak też postrzeganie otrzymujących opiekę w kategoriach klientów, stanowią obecnie fundamentalne zmiany, które oscylują pomiędzy profesjonalizacją i deprofesjonalizacją. Artykuł Hildegardy Theobald i Yayoi Saito o szwedzkich i japońskich reżimach opieki pokazuje, jak polityki narodowe transferują i adaptują idee opieki oraz uwidacznia ich związek z podziałem pracy. Pomimo rozbieżności pomiędzy tymi dwoma reżimami opieki, profesjonalna, długoterminowa opieka w obu państwach zdaje się być zagrożona przez strategie, które osłabiają publiczne systemy opieki.

Roland Atzmüller, Brigitte Aulenbacher, Almut Bachinger, Fabienne Décieux i Birgit Riegraf prezentują swoje wyniki badań dotyczące austriackiej i niemieckiej drogi od państwa opiekuńczego do państwa

inwestycyjnego przedstawiając opiekę jako problem niezwykle dynamiczny, warunkujący nie tylko pracę migrantów w gospodarstwach domowych i profesjonalną opiekę, ale mający również wpływ na protesty społeczne i wyłanianie się alternatywnych koncepcji opieki. Monica Budowski, Sebastian Schief i Daniel Vera porównują reżimy opieki w Chile, na Costa Rice i w Hiszpanii, gdzie rodzina i państwo są kluczowymi podmiotami zapewniającymi opiekę. Autorzy tekstów pokazują jak orientacja państwa w kierunku rynku kształtuje organizację opieki nad dziećmi, a także podział pracy pomiędzy mężczyznami a kobietami w ekonomicznie sprekaryzowanych gospodarstwach domowych. Elena Moore i Jeremy Seekings rekonstruuje historię państwa opiekuńczego w RPA, podkreślając dziejowe przejście od ery apartheidu do reżimu, który nastąpił po jego obaleniu. Mierząc się z problememami takimi jak AIDS czy sieroctwo i skupiając się na osobach starszych oraz dzieciach, państwo zajmuje centralną pozycję jako świadczeniodawca opieki, chociaż rodzina, krewni a od niedawna rynek, stanowią równie istotne komponenty współczesnego systemu opieki w RPA. Podsumowując, artykuły wskazują na różnorodne konteksty i konsekwencje wzrastającego utowarowienia opieki w poszczególnych krajach. ■

Korespondencję do Brigitte Aulenbacher prosimy kierować na adres: [<brigitte.aulenbacher@jku.at>](mailto:brigitte.aulenbacher@jku.at)

¹ Powyższe oraz inne analizy dotyczące opieki i pracy opiekuńczej na świecie można znaleźć w specjalnym wydaniu *Soziale Welt* (Sonderband 20), *Sorge: Arbeit, Verhältnisse, Regime* [Opieka: Praca, Relacje, Ustroje], 2014 (pod redakcją Brigitte Aulenbacher, Birgit Riegraf i Hildegardy Theobald).

> Komercjalizując system opieki w Australii

Micheal D. Fine, Uniwersytet Macquarie w Sydney, członek Komitetu Badawczego ISA ds. Socjologii Starzenia (RC11)



<http://www.childcaresales.com.au/>

Nie dbając o to, przed czym nie ma już nadziei

Nie czując zmęczenia, uczuć i rozpacz
Chciałbym teraz już tylko

Nie zajmować się niczym

Następujące po sobie australijskie rządy, zarówno Partii Pracy (*Australian Labor Party*) jak i Partii Liberalnej (*Liberal Party of Australia*) i Narodowej Partii Australii (*The National Party of Australia*), szukały poparcia społecznego poprzez obiecywanie rozwoju programów opieki społecznej i zwiększania ich zasięgu. Jednakże, w obecnej erze neoliberalizmu i oszczędności fiskalnych, swoją politykę kształtowały w oparciu o szablon, w którym ogranicza się usługi publiczne i niekomercyjne, promuje natomiast te działające na zasadach rynkowych. Usługobiorcy przekształceni są w „klientów”, od których oczekuje się płacenia z własnej kieszeni, kiedy tylko to możliwe.

> Opieka: stawiając socjologiczną diagnozę

Wiemy, że zjawisko opieki jest fundamentalnym elementem ludzkiego życia. Jednakże rozumienie opieki pozostaje białą plamą naszej dyscypliny. Nawet z najbardziej rudymenatarnych prób porównań międzynarodowych albo międzykulturowych wynika jasno, że sposób organizowania opieki w danym społeczeństwie odzwierciedla wewnętrzne mechanizmy jego działania. Analizowanie systemu opieki dostarcza więc potężnych narzędzi diagnozy socjologicznej, otwierając drogę do zrozumienia zarówno relacji społecznych pomiędzy jego najsłabszymi członkami, jak i dużych struktur społecznych i systemów władzy.

W Australii, poza znaczącym sektorem opieki nad dziećmi świadczonej non-profit, funkcjonuje rynek usług opiekuńczych, których dostarczanie jest traktowane jako działalność biznesowa.

Walzing Matilda to zwodniczo wesółą piosenką o bezdomnym włóczędźce, który wędruje poprzez odludzia Australii w poszukiwaniu pracy, niosąc ze sobą swoje poślanie (co w slangu jest określane jako *'walzes his matilda'*). Opisuje tym samym, uważany na całym świecie za typowo australijski, wędrowny styl życia, rozpowszechniony pod koniec XIX wieku, kiedy hodowla owiec na skalę przemysłową zdominowała gospodarkę tego kraju. Past Carin, inna wspaniała australijska piosenka ludowa z tego samego okresu, mogłaby stać się hymnem nowej ery, w której restrukturyzowanie i urynkowanie usług opiekuńczych w coraz większym stopniu determinuje kształt wsparcia dla tych, którzy potrzebują opieki na co dzień. Jak ujął to Henry Lawson w wierszu, na którym oparte są słowa piosenki:

Pomimo powszechnego przekonania, że odpowiedzialność za opiekę spoczywa na kobietach, które będą ją świadczyć nieodpłatnie i w obrębie rodziny, to rola świadczonej poza rodziną zorganizowanej opieki zwiększyła się znacznie w ciągu XX wieku. Wraz ze wzrostem zatrudnienia kobiet poza domem, rosło zapotrzebowanie na opiekę świadczoną poza rodziną. Rządy w Australii, tak samo jak wszędzie indziej, były zatem zmuszone zapewnić dostęp do zorganizowanej, płatnej opieki.

Pomimo niesprzyjających warunków ekonomicznych, Australii udało się istotnie rozwinąć szeroki system usług opiekuńczych. Jego pojawieniu się towarzyszyły poważne zmiany w organizacji, finansowaniu i zapewnianiu opieki. Przemiany te zachodziły na wielu stosunkowo wyspecjalizowanych polach, których zakres sięga od opieki nad dziećmi, także w okresie niemowlęcym, poprzez pomoc osobom niepełnosprawnym aż do wsparcia ludzi starszych. Chociaż każda z tych dziedzin ma swoją specyfikę, różnice pomiędzy nimi nie powinny przesłaniać szerszego wymiaru transformacji ani wspólnych elementów, które leżą u podstaw zarówno wymagania od rządu i rynku działań w ich zakresie, jak i sposobu, w jaki instytucje te próbują je spełnić.

> Reformy w systemie opieki nad seniorami i osobami niepełnosprawnymi

Zmiany w australijskim systemie opieki były kształtowane przez próby odpowiedzi na potrzeby starzejącej się populacji przy jednoczesnym ograniczaniu publicznych kosztów. Obejmowały rozszerzanie i reformowanie usług opiekuńczych dla osób starszych na przestrzeni około 50 lat, ale ich zamierzeniem była także fundamentalna zmiana kluczowych elementów systemu, wraz z podwyższeniem opłat za wszystkie typy i poziomy opieki. Obecnie system jest w coraz większym stopniu oparty na zasadach rynkowych oraz na zachęcaniu prywatnych podmiotów komercyjnych do zwiększania swojego w nim udziału.

Inaczej niż wcześniejsze rozwiązania, nowy Program Opieki Domowej (*Home Support Program*) jest całkowicie ogólnokrajowy, z niewielkimi różnicowaniami występującymi

pomiędzy poszczególnymi stanami. Reformy australijskiego programu opieki nad osobami niepełnosprawnymi także wprowadzane są na szczeblu krajowym – jest to odpowiedź na wzrastającą liczbę osób z niepełnosprawnością potrzebujących opieki, oraz na niepokoje dotyczące nierówności w zakresie i poziomie świadczonych usług, które uprzednio były zapewniane na mocy regulacji stanowych.

Tak jak w zreformowanym programie opieki nad osobami starszymi, system zindywidualizowanych opłat – określany jako podejście do opieki nakierowane na klienta [*Consumer-Directed Care approach*] – zapewnia beneficjentom kontrolę nad osobistymi funduszami przeznaczanymi na usługi opiekuńcze. Reforma ta jest szczególnie atrakcyjna dla ludzi niepełnosprawnych i dla rodziców opiekujących się dziećmi z niepełnosprawnością intelektualną, które pozostają zależne od opieki świadczonej przez rodzinę – zazwyczaj przez matkę albo starzejących się rodziców.

W obu programach, zastępowanie usług wypłatami gotówki ma na celu rozwiniecie rynku usług i promowanie modelu, w którym za ich świadczenie odpowiadają podmioty komercyjne. Będzie ono skutkowało również zwiększeniem zatrudniania do prac dorywczych, co będzie miało istotny wpływ na warunki pracy oraz kształt usług świadczonych przez podmioty publiczne oraz niekomercyjne.

> Opiekowanie się dziećmi

Australia była zapewne pierwszym anglojęzycznym krajem w którym powstał krajowy system opieki nad dziećmi. Wprowadzano go w latach 70. i 80. Pierwotnie wszyscy usługodawcy prowadzili swoją działalność non-profit, ale w latach 90. w programie zaczęły uczestniczyć także podmioty komercyjne. Systemu finansowania, opartego na reglamentacji i dotacjach, częściowo uzależnionych od wysokości zarobków, nie udało się rozszerzyć na tyle, aby odpowiadał stale rosnącym opłatom, i wielu rodzin nie stać już na zapewnienie opieki nad dzieckiem. Reformy wprowadzone przez obecny rząd pod przewodnictwem liberałów mają na celu redystrybucję zgromadzonych funduszy i zwiększenie dostępności opieki, ale uzależnią otrzymywanie dotacji od zatrudnienia matek.

Każdy z opisanych programów zastępuje opiekę rodzinną świadczoną przez zewnętrzne podmioty płatnymi usługami. Alternatywne podejście, stosowane w każdym z krajów OECD poza USA, wprowadza płatny z środków publicznych urlop rodzicielski. Krajowy program został w końcu wprowadzony w Australii w 2011 roku, ale został zredukowany zaledwie po kilku latach, poprzez ograniczanie uprawnień i wyłączenie pracowników, którzy mają dostęp do tego typu świadczeń w ramach umowy z pracodawcą.

> Wyzwania dla nowych modeli opieki

Pierwsze programy państwa opiekuńczego były reakcją na rosnące potrzeby rodzin w zakresie opieki i ograniczone możliwości ich zaspokojenia, na które nie zdołał odpowiedzieć rynek. Dzisiaj politycy poszukują alternatywnego modelu, opartego na regulowanym, promowanym przez państwo rynku usług opiekuńczych. Różnego typu podlegające państwowym regulacjom usługi rynkowe, pojawiające się w Australii, obiecują obniżyć koszty bezpośrednie ponoszone przez rząd. Mają to osiągnąć dzięki zastępowaniu publicznego finansowania przez opłaty wnoszone przez rodziny, których wysokość ma być uzależniona od poziomu zarobków i większą „efektywność” systemu, wynikającą z niskiego kosztu usług zapewnianych przed podmioty komercyjne. Dzięki oferowaniu beneficjentom większego „wyboru”, podejście to jest do pewnego stopnia atrakcyjne, stanowi ono jednak zagrożenie dla pewności usług, zarówno dla usługobiorców, jak i pracowników sektora. Wielu spośród nich musi się zmierzyć z pogorszonymi warunkami zatrudniania i utratą perspektyw zawodowych.

Duże wyzwanie stoi także przed socjologami. Aby przekroczyć granicę analizy czysto teoretycznej, musimy zrozumieć mechanizmy nowych modeli, poprzez dokumentowanie i analizowanie ich konsekwencji dla sposobów świadczenia opieki, opłat, lojalności i motywacji pracowników, dla życia rodzinnego z jednej i dla płatnego zatrudnienia z drugiej strony. ■

Korespondencję do Michaela D. Fine'a proszę kierować na adres <michael.fine@mq.edu.au>

> Długoterminowa opieka: porównanie Szwecji i Japonii

Hildegard Theobald, Uniwersytet w Wehcie, Niemcy, członkini Komitetów Badawczych ISA ds. Socjologii Starzenia (RC11) i ds. Ubóstwa, Opieki i Polityki Społecznej (RC19) oraz **Yayoi Saito**, Uniwersytet w Osace, Japonia



Aktywni seniorzy w Japonii
Zdjęcie: Pia Kieninger.

Od lat 80. polityka w zakresie świadczenia opieki długoterminowej w wielu krajach zachodnich podlega zasadniczej restrukturyzacji. Jej istotny wpływ odczuwany jest zarówno przez osoby, którym świadczenia te są udzielane, jak i przez pracowników opiekuńczych. Poszczególne kraje często zapożyczały od siebie rozwiązania w zakresie tej polityki. Chociaż w Szwecji i Japonii funkcjonują odmienne modele państwa opiekuńczego i w obu krajach w inny sposób pojmowane są obowiązki rodzinne, to szwedzkie podejście do opieki długoterminowej odegrało znaczącą rolę w tworzeniu japońskiej polityki w tym zakresie.

W Szwecji już w latach 60. model powszechnej opieki społecznej zorientowany na zapewnianie opieki ludziom starszym był stopniowo implementowany na poziomie gmin. W tamtym okresie formalnie regulowała go Ustawa o Opiece

Społecznej z 1982 roku. Przewiduje ona powszechne prawo do otrzymywania wsparcia, przekazując władzom lokalnym kompetencje w zakresie realizowania potrzeb opiekuńczych. Ustawa nie precyzuje jednak, kto podsiada uprawnienia do korzystania z opieki, zabrakło w niej również szczegółowych uregulowań dotyczących konkretnych usług. Od lat 80. ograniczenia budżetowe i zmiany demograficzne prowadziły do stopniowego ograniczania zakresu usług publicznych i kierowania ich w coraz większym stopniu do osób najbardziej potrzebujących. W 2012 roku 9 procent osób powyżej 65 roku życia korzystało z publicznych usług opieki świadczonej w domu, podczas gdy 5 procent mieszkało w publicznych domach opieki. W porównaniu z innymi krajami zasięg usług i tak pozostaje relatywnie wysoki a prywatne opłaty pokrywają jedynie około 5 procent całkowitych kosztów świadczonej opieki.

>>

W Japonii program pomocy dla osób starszych udzielanej w domu wprowadzono również w latach 60., jednakże obejmował on jedynie osoby mieszkające samotnie i był uzależniony od poziomu zamożności. Nacisk kładziony na rolę rodziny w zapewnianiu opieki dla seniorów i restrykcyjne podejście do uprawnień ograniczały zakres dostępnych usług świadczonych w miejscu zamieszkania. Jednakże w 1989 za pomocą Dziesięcioletniej strategii promowania opieki zdrowotnej i społecznej dla seniorów (znanej jako „Złoty Plan”) wprowadzono naśladujący szwedzkie rozwiązanie program finansowanej z podatków pomocy dla osób starszych, świadczonej w ich mieszkaniach, za którego wykonanie odpowiedzialny miał być samorząd terytorialny. Ale trudności w rozszerzaniu systemu świadczonych usług, ograniczone zasoby władz samorządowych oraz bardziej krytyczne niż w Szwecji podejście japońskiego społeczeństwa do podwyższania podatków, przyczyniły się do wprowadzenia w 2000 roku powszechnego Ubezpieczenia na Opiekę Długookresową (Long-Term Care Insurance, LTCI). Jest ono finansowane w sposób mieszany, fundusze pochodzą częściowo z budżetu, a częściowo ze składek. Wyплаты w ramach LTCI pokrywają koszty przebywania w domu spokojnej starości świadczenia usług w miejscu zamieszkania zarówno dla osób z dotkliwymi, jak i z niedużymi dolegliwościami. Wprowadzenie programu znacząco zwiększyło liczbę beneficjentów systemu opieki długookresowej. W 2011 roku, korzystało z niej prawie 13 procent osób powyżej 65 roku życia, w tym 4,4 procent korzystało z pomocy świadczonej w domu, 5,4 procent uczęszczało do ośrodków opieki dziennej, a 3 procent seniorów na stałe mieszkowało w domach opieki. Planowana jest nowa reforma, której ma zwiększyć wsparcie publiczne dla osób z bardziej wymagającymi potrzebami oraz podwyższyć poziom prywatnych dopłat z 10 do 20 procent dla osób o większych dochodach.

Chociaż zarówno w Szwecji, jak i w Japonii system opieki został częściowo urynkowany, wciąż jest on finansowany ze środków publicznych. W latach 90. dobrze rozwiniętą szwedzką infrastrukturę publicznej opieki długoterminowej otworzono dla prywatnych podmiotów, zarówno komercyjnych, jak i non-profit. Pierwotnie, urynkowanie było oparte na outsourcingu publicznej opieki, głównie za pośrednictwem usługodawców prowadzących działalność komercyjną. Obecnie jednak na poziomie samorządowym rozpowszechniony jest model, w ramach którego samodzielnie wybiera się usługodawcę. Rozwiązanie to polega na tym, że administracja terytorialna rejestruje różne publiczne i prywatne podmioty jako usługodawców świadczących pomoc długookresową a beneficjenci programu mogą sami zdecydować, z którego z nich chcą korzystać. W 2012 roku około jednej piątej rynku

usług opieki domowej oraz domów opieki było w rękach dużych, komercyjnych sieci.

Wprowadzenie w Japonii LTCI pozwoliło otworzyć rynek opieki domowej. Opiera się on na konkurencji pomiędzy usługodawcami publicznymi, komercyjnymi i non-profit. Jest więc to także model wyboru konsumenckiego. Natomiast domy opieki wciąż są prowadzone przez podmioty publiczne albo niekomercyjne. Władze samorządowe zarządzają systemem, finansując go ze środków pochodzących z LTCI oraz podatków a administracja na poziomie prefektur prowadzi rejestr usługodawców i udziela zgody na dodatkowe finansowanie z budżetu. Wraz z powiększeniem się liczby usługodawców, wynikającego z wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia, udział podmiotów prowadzących działalność komercyjną w rynku wzrósł z 30 procent w 2000 roku do 63 procent w roku 2012.

W wyniku opisanych powyżej przemian w udzielaniu wsparcia publicznego, stagnacji w rozwoju infrastruktury opiekuńczej i reform zorientowanych na urynkowanie, znacząco zmieniła się sytuacja pracowników sektora opieki, zwłaszcza tych pracujących w prywatnych mieszkaniach. Ostatnie badania dotyczące warunków zatrudnienia pracowników opieki w obu krajach wykazały, że w sektorze opieki następuje daleko posunięta standaryzacja modelu opieki i znaczny poziom obciążenia pracą. W obu krajach opiekuni domowi wskazują, że ich obowiązki są planowane z góry, pod naciskiem tworzenia ścisłego grafiku i uznają, że rozwiązanie to kłóci się z logiką modelu opieki typowego dla ich kraju. W Szwecji postępujące zmniejszanie się udziału opieki długoterminowej świadczonej przez podmioty publiczne, zorientowane na rynek reformy istniejącej infrastruktury oraz wymagania dotyczące wykonywania pracy opiekuńczej w krótkim czasie, naruszają obowiązujące dotychczas normy, co prowadzi do bardzo krytycznej reakcji ze strony pracowników. W Japonii pracownicy sektora nie są równie krytyczni w stosunku do podobnych reform ze względu na to, że urynkowanie następowało równocześnie z rozwojem samego systemu. Mimo to, w obu krajach ponad 40 procent pracowników sektora rozważa porzucenie pracy i wykazuje rozczarowanie warunkami zatrudnienia. W Japonii wynika ono głównie z dużego obciążenia w pracy i niskich zarobków, podczas gdy w Szwecji źródłem niezadowolenia pracowników w widoczny sposób są zmiany zachodzące w logice systemu. ■

Korespondencję do Hildegardy Theobald proszę kierować na <hildegard.theobald@uni-vechta.de> a do Yayoiego Saito na adres <ysaito@hus.osaka-u.ac.jp>.

> Zmieniające się oblicze pracy opiekuńczej w Austrii i Niemczech

Roland Atzmüller, Uniwersytet Johannesa Keplera, Linz, Austria; członek Komitetu Badawczego Biedy, Dobrobytu i Polityki Społecznej (RC19); **Brigitte Aulenbacher**, Uniwersytet Johannesa Keplera, Linz, Austria; członkini Komitetu Badawczego nad Ekonomią i Społeczeństwem ISA (RC02), RC19, Socjologii Pracy (RC30) oraz Kobiet w Społeczeństwie (RC32), vice-przewodnicząca Lokalnego Komitetu Organizacyjnego Trzeciego Forum Socjologicznego ISA, Wiedeń 2016; **Almut Bachinger**, Międzynarodowe Centrum Rozwoju Polityki Migracji, Wiedeń, Austria; **Fabienne Décieux**, Uniwersytet Johannesa Keplera, Linz, Austria; Birgit Riegraf, Uniwersytet Paderborn, Niemcy; członkini RC02, RC19, RC30, and RC32



Typowa sytuacja w austriackim przedszkolu.
Zdjęcie: Arbeiterkammer Oberösterreich,
Austria.

Austria i Niemcy, dwa potężne gospodarczo kraje Europy Zachodniej na granicy z Europą Wschodnią, postrzegane są jako konserwatywne państwa opiekuńcze obecnie przechodzące

fundamentalny proces reorganizacji. Oba stawiają czoła rosnącym wymaganiom, zobowiązaniom i kosztom w sferze opieki i pracy opiekuńczej, szczególnie jeśli chodzi o opiekę nad osobami starszymi i dziećmi. Oba kraje zaspokajają te

>>



1 maja – Dzień Niewidzialnej Pracy! Pomnik popularnej aktorki niemieckiej, Idy Schumacher, w przebraniu mającym symbolizować niewidzialną pracę.
Zdjęcie: Birgit Erbe

potrzeby w ramach gospodarstw domowych i za pomocą usług komercyjnych.

> Wyzysk migrujących pracowników.

Większość opieki w Niemczech i Austrii jest zapewniana za darmo w obrębie rodziny, głównie przez kobiety. Rosnące uczestnictwo kobiet w rynku pracy oraz pojawiające się alternatywne formy życia powodują, że rodzina nie przybiera już niezmienniej struktury, jednakże rządowa polityka „pieniądze-za-opiekę” ma na celu utrzymać ją poprzez bodźce pieniężne i zachęty podatkowe. W Niemczech i Austrii, tak jak w innych krajach, migrujące kobiety są często zatrudniane do SOG, czyli sprzątania, opieki i gotowania w gospodarstwie domowym. System ten pozostawia tradycyjny podział pracy między płciami kulturowymi nienaruszonym i uwalnia sektor publiczny od żądań dotyczących opieki.

Graniczne położenie Austrii i Niemczech, nierówność w dochodach między Zachodem, a Wschodem oraz obecność dużej

zbiornowości wykwalifikowanych pracowników w krajach Europy Wschodniej zachęcają do zatrudniania migrantek, zwłaszcza z tych krajów. W celu uregulowania tak zwanej całodobowej opieki Austria zdecydowała się zalegalizować tę formę pracy domowej. W Niemczech praca migrantów w sferze domowej obejmuje legalny, pół-legalny i nielegalny pobyt oraz zatrudnienie. Zatrudnienie połączone z zamieszkaniem, politycznie pożądane i dotowane w Austrii, a nieformalnie tolerowane w Niemczech, zostało zatem ustanowione, choć nie spełnia standardów zatrudnienia w obydwu krajach. Nieustanna gotowość i duża odpowiedzialność, połączona z izolacją społeczną oraz niskim dochodem, określają pracę migrantek żyjących w gospodarstwach domowych swoich pracodawców.

W Austrii i Niemczech, z pomocą państwa opiekuńczego z jednej strony, a pracą migrantów z drugiej, gospodarstwa domowe klasy średniej są w stanie uzyskać niezbędną opiekę. Z kolei w krajach Europy Wschodniej powstaje

nowe wąskie gardło w podaży, gdyż krewnym migrujących kobiet, którzy pozostali w krajach pochodzenia, brakuje opieki. Migrujące kobiety często zajmują się dwoma gospodarstwami domowymi, kursując pomiędzy austriackimi lub niemieckimi gospodarstwami domowymi, gdzie są opłacane za opiekę, a krajami macierzystymi, gdzie nadrabiają nieopłaconą pracę reprodukcyjną.

> Praca opiekuńcza w sektorze publicznym

Szczególnie od kryzysu finansowego 2008 roku i późniejszych planów oszczędnościowych, profesjonalna opieka nad osobami starszymi i dziećmi znalazła się pod istotną presją, częściowo dlatego, że nowi prywatni dostawcy zaczęli konkurować o znaczący rynek regionalny. Dodatkowo, środki podjęte zgodnie z Nowym Publicznym Zarządzaniem w celu racjonalizacji i reorganizacji oznaczają, iż przestrzeń pracy i procesy pracy zostały usprawnione, w sposób czyniący je bardziej wydajnymi ekonomicznie, lecz sprzeczny z dobrą opieką. W opiece nad starszymi

>>

nieregularne grafiki pracy powodują trudności w zabezpieczeniu opieki psychicznej, a nawet fizycznego wsparcia. W przedszkolach obietnicy ulepszenia opieki nad dziećmi poprzez edukację towarzyszą problematycznym warunkom, takie jak duża liczebność klas.

Branża opieki nad starszymi oraz opieki nad dziećmi długo były postrzegane jako „odporne na strajki”, gdyż pracownicy często nie chcą zostawiać osób, którymi się opiekują, bez pomocy. Dynamika ta zaczęła się jednak zmieniać: wychowawcy przedszkolni obecnie strajkują o wyższe płace i poprawę warunków pracy oraz poprawienie statusu zawodowego. Strajki tego rodzaju rozprzestrzeniły się w Austrii w 2009 roku, gdy został założony austriacki „Kollektiv Kindergartenaufstand” (Kolektyw Przedшкоlnie Zamieszki), wyprzedzający ostatnią falę niemieckich strajków. Kolektyw używał alternatywnych metod działania, ażeby zwrócić uwagę na kiepskie warunki pracy i zatrudnienia w opiece nad dziećmi.

Oprócz wsparcia związkowego dla strajkujących w przedszkolach i opiece nad starszymi, nowe formy działania i sojuszy społeczeństwa obywatelskiego oraz ruchu społecznego powstają zarówno w Niemczech, jak i w Austrii. Inicjatywy takie jak Banda Opieki, Rewolucja Opieki, Manifest Opieki łączą krytykę organizacji pracy opiekuńczej z żądaniami politycznymi, które wiążą się z fundamentalną krytyką kapitalizmu i propozycjami alternatywnych wizji dobrego życia.

W tym samym czasie jednakże racjonalizacja sektora opieki idzie w parze z nową

społeczną polaryzacją i nowym podziałem pracy, na przykład pomiędzy zarządzającymi opieką a świadczącymi opiekę, osłabiając potencjalną solidarność.

> Alternatywne koncepcje opieki

Wreszcie, istnieją nowe propozycje, mające na celu zaspokojenie rosnących potrzeb opiekuńczych społeczeństwa, oferując jednocześnie odpowiednią organizację pracy opiekuńczej. Lokalnie zarządzane społeczności stałej opieki, przede wszystkim dostarczanej pacjentom z demencją, rozwinęły się w ciągu lat 1990-ątych, poszukując alternatyw zarówno dla opieki rodzinnej, jak i domów starości.

Lokalne społeczności stałej opieki są na ogół organizowane przez członków rodziny, którzy w dalszym ciągu dostarczają pewnej pracy opiekuńczej, podczas gdy dostawcy usług opiekuńczych zapewniają resztę. Ta wersja życia wspieranego jest tworzona w oparciu o model rodziny, lecz staje się płatną pracą. Większość tego typu przedsięwzięć to projekty klasy średniej, oferujące wykwalifikowanemu personelowi możliwość wykonywania pracy zawodowej w sposób bardziej satysfakcjonujący niż pozwala na to opieka stacjonarna. Ograniczone finanse tego typu projektów prowadzą jednak często do prekarnych stosunków pracy: wykwalifikowana załoga pracuje jedynie na część etatu, podczas gdy prekarne zatrudnieni pracownicy, często migrantki, wykonują niewdzięczne zadania. Podejście to, choć nie rozwiązuje ani problemu kiepskich wynagrodzeń, ani

niskiego społecznego uznania dla opiekunów, w sposób wyraźny odbija nacisk, ażeby przynajmniej zaoferować legalne zatrudnienie.

> Praca opiekuńcza jako pole walki

en rozwój wypadków w sektorze opieki uwydatnia polaryzujące skutki reorganizacji zachodnioeuropejskich państw dobrobytu. Te ostatnie znajdują się nie tylko pod presją fiskalnych oszczędności. Reorganizacja działalności państw dobrobytu wymaga uczynienia ich produktywnymi z punktu widzenia wzrostu gospodarczego i (międzynarodowej) konkurencyjności. Z jednej strony rzekomo „nieproduktywne” wydatki na starszych zostały przedstawione jako mniej lub bardziej formalny, etnicznie rozwarstwiony system opieki. Z drugiej strony rosnące podporządkowanie dobrobytu imperatywom ekonomicznym zmienia część pracy opiekuńczej, na przykład opiekę nad dziećmi, w konkurencyjność ekonomiczną i perspektywę przyszłej kariery młodych ludzi. Nasze przykłady jednakże pokazują, że zmniejszenie się opieki indywidualnej, wykwalifikowana praca i spójność społeczna są związane z różnymi ścieżkami organizowania pracy opiekuńczej. Ponadto przykłady te pokazują, że droga od państwa dobrobytu do państwa inwestycyjnego prowokuje protesty, które zmierzają do organizacji zarówno pracowników opieki, jak i jej odbiorców i czynią opiekę polem walki o dobrobyt społeczny. ■

Korespondencje do Brigitte Aulenbacher prosimy kierować na adres [<brigitte.aulenbacher@jku.at>](mailto:brigitte.aulenbacher@jku.at) a do Birgit Riegraf na [<briegraf@mail.uni-paderborn.de>](mailto:briegraf@mail.uni-paderborn.de)

> Opieka nad dziećmi w warunkach braku stabilności finansowej w Chile, Kostaryce i Hiszpanii

Monika Budowski, Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria. Członkini Komitetów Badawczych ISA ds. Ekonomii i Społeczeństwa (RC02), ds. Biedy, Opieki i Polityki Społecznej (RC19) oraz ds. Wskaźników Społecznych (RC55); **Sebastian Schief**, Uniwersytet we Fryburgu, Szwajcaria; **W. Daniel Vera Rojas**, Papieski Katolicki Uniwersytet w Valparaíso, Chile¹.



Życie w niepewnych warunkach finansowych w Kostaryce. Zdjęcie: W. Daniel Vera Rojas.

Społeczeństwa organizują opiekę w różny sposób. Jest ona zapewniana w większości przez rodzinę i członków gospodarstwa domowego - w szczególności przez kobiety - jednak sposób, w jaki sprawujemy opiekę, jest uzależniony również od usług zapewnianych przez państwo, tych usług, które można kupić na rynku oraz od wsparcia społeczności, w której żyjemy. W naszym badaniu próbowaliśmy znaleźć odpowiedź na pytanie, w jaki sposób założenia organizujące państwo opiekuńcze wpływają na kształt świadczonej opieki w Chile, w Kostaryce oraz w Hiszpanii.

System opieki w Chile opiera się na założeniach w duchu liberalizmu: podkreślają one silną rolę rynku oraz indywidualną odpowiedzialność jednostek. Spodziewaliśmy się więc, że tamtejsze gospodarstwa domowe będą rozwiązywać problem opieki indywidualnie, bazując na podziale obowiązków opartym na tradycyjnych rolach płciowych, jeśli nie ma zbyt wielu

dostępnych finansowo usług rynkowych. Założenia systemu opieki w Kostaryce są natomiast socjaldemokratyczne: ważna jest polityka państwa, zakładaliśmy więc, że gospodarstwa domowe w potrzebie będą się więc zwracać po pomoc do państwowych programów i usług oferowanych przez państwo. W Hiszpanii polityka w zakresie opieki bazuje na konserwatywnych założeniach: państwo oddelegowuje opiekę do gospodarstw domowych (w szczególności do kobiet), przy jednoczesnym faworyzowaniu osób oficjalnie zatrudnionych (przeważnie mężczyzn). Tak więc spodziewaliśmy się, że w Hiszpanii opieka nad dziećmi pozostawać będzie w rękach członków gospodarstwa domowego oraz rodziny, a udział państwa, społeczności czy przyjaciół będzie drugorzędny. We wszystkich trzech państwach podział pracy w gospodarstwach domowych oparty na tradycyjnym podziale ról płciowych jest centralny dla sposobu, w jaki zapewniana jest opieka. Oczywiście także

trwający kryzys finansowy wpływa na sposoby, w jakie rozwiązywane są problemy związane z opieką.

> Organizowanie opieki nad dziećmi w sprekarzowanych gospodarstwach domowych

W naszym badaniu próbowaliśmy sprawdzić, w jaki sposób w trzech wyżej wymienionych państwach radzą sobie na co dzień gospodarstwa domowe funkcjonujące w niepewnych społeczno-ekonomicznych warunkach, to znaczy znajdujące się w pobliżu i powyżej progu ubóstwa (gospodarstwa nie należące do kategorii ubogich, ale zagrożone biedą). Tego typu gospodarstwa domowe nie dostają przeznaczanej dla ubogich pomocy społecznej, ale ich ograniczone możliwości finansowe utrudniają im przekazywanie opieki na zewnątrz gospodarstwa domowego poprzez płacenie za usługi, takie jak płatna opieka nad dziećmi. W latach 2008–2010 przeprowadziliśmy wywiady na próbie gospodarstw domowych z trzech miast (pomiędzy 24 a 31 gospodarstw domowych w każdym mieście w każdym z krajów), mając na celu prześledzenie sposobu, w jaki członkowie tego typu gospodarstw domowych myślą o opiece nad dziećmi i w jaki sposób z nią radzą.

W Chile akceptowalna forma opieki nad dziećmi polega na opiece rodzicielskiej, a także na nieformalnym i nieodpłatnym wsparciu rodziny i płatnych usługach opiekuńczych. Prywatna (dotowana przez państwo) formalna opieka nad dziećmi funkcjonowała, gdy uznawano, że będzie ona korzystna dla rozwoju dziecka, lub w przypadku, gdy przychody obojga rodziców były konieczne, by utrzymać odpowiedni standard życiowy gospodarstwa domowego lub ułatwić realizację planów na przyszłość. Respondenci mieli stosunek ambiwalentny do korzyści z rynku pracy w pracy opiekuńczej: długie godziny pracy, słabe warunki, niskie wynagrodzenie i zatrudnienie na okres czasowy były równoważone przychodem, gratyfikacją, ochroną i poczuciem tożsamości. Wiele respondentów powielało tradycyjny podział pracy według ról płciowych, wraz z szeroką akceptacją dla stwierdzenia, że „rola matki” wytworzyła napięcie pomiędzy płatną pracą a opieką. Ani rynek, ani państwo, ani organizacje obywatelskie nie są w stanie złagodzić tego napięcia.

W gospodarstwach domowych z Kostaryki, w których przeprowadzono wywiady, w organizowaniu opieki nad dziećmi istniał zarówno płciowy, jak i międzypokoleniowy podział pracy. To, kto będzie pracował oraz opiekował się nad dziećmi, było negocjowane pomiędzy różnymi pokoleniami kobiet w obrębie gospodarstwa domowego, najczęściej na podstawie tego, kto może zyskać największy przychód w pracy. Czasami kobiety stosowały nieformalną wzajemną „odpłatę” za opiekę nad dziećmi: jeśli jednej z nich udało się znaleźć pracę na pełen etat, inne kobiety z gospodarstwa domowego, które były bezrobotne lub zatrudnione na niepełny etat – babcie, rodzeństwo, teściowie – zapewniały opiekę nad dziećmi. Jeżeli możliwości danego gospodarstwa domowego były niewystarczające do realizacji wszystkich potrzeb w zakresie opieki nad dziećmi, respondenci wierzyli, że państwo – i w mniejszym stopniu rynek – może wypełnić tę lukę. Rynek pracy w Kostaryce zdaje się wytwarzać mniej stresu i komplikacji związanych z opieką nad dziećmi, niż ma to miejsce w Chile i w Hiszpanii. Mimo wszystko, mężczyźni zdają się być mniej zaangażowani w opiekę nad dziećmi, a kobiety nie wymagały wprost ich wkładu.

W hiszpańskich gospodarstwach domowych kobiety wykazywały skłonność do brania opieki nad dziećmi na swoje barki. Kryzys finansowy zmniejszył możliwości na

rynku pracy oraz zmusił państwo do obciążenia wydatków na publiczną opiekę nad dziećmi; inne sieci bezpieczeństwa praktycznie nie istnieją. Tylko nieliczne kobiety w próbie hiszpańskich gospodarstw domowych miały potomstwo. Te z nich, które miały dzieci, krytykowały tradycyjny podział pracy domowej według płci i narzekały na ograniczone możliwości zatrudnienia, a także na brak dostępnych finansowo prywatnych lub publicznych udogodnień – po części spowodowany kryzysem finansowym. Znajomi i społeczności lokalne organizowały się w tworzeniu instytucji opieki nad dziećmi na wypadek nagłych sytuacji. Wielu respondentów tłumaczyło decyzję kobiet o nieposiadaniu dzieci poprzez nierówny podział pracy wynikający z tradycyjnych ról płciowych.

> Porównując państwa

Porównując organizację opieki nad dziećmi w gospodarstwach domowych o niskim dochodzie, można zauważyć dwa kluczowe zagadnienia. Po pierwsze widocznie podkreślona jest wielka rola rodziny i gospodarstwa domowego w opiece nad dziećmi – podobnie jak istnienie rozdziału ról według płci oraz współpracy międzypokoleniowej. Po drugie można wykazać, że systemy opiekuńcze i gospodarka oraz struktura społeczna kraju ma wpływ na organizację opieki nad dziećmi w przebadanych gospodarstwach domowych.

Dla większości gospodarstw domowych funkcjonujących w warunkach niepewności finansowej podział pracy według tradycyjnych ról płciowych – wraz z kompozycją i rozmiarem gospodarstwa domowego – był kluczowy dla organizacji opieki nad dziećmi. Na organizację i sposób doświadczenia opieki nad dziećmi wpływała również społeczna akceptacja podziału ról płciowych lub jej brak, a także możliwości zarobku, czy wsparcie państwa. Zorientowana na rodzinę polityka Kostaryki zachęcała do tworzenia trzypokoleniowych gospodarstw domowych, co ułatwiała opiekę nad dziećmi. W Chile napięta relacja pomiędzy warunkami pracy, możliwościami zdobycia pracy oraz ułatwieniami dla opieki nad dziećmi oraz ideologia tradycyjnego podziału ról płciowych przenikała całą organizację opieki nad dziećmi. W Hiszpanii sposobem kobiet na zminimalizowanie ciężaru opieki nad dziećmi było posiadanie mniejszej liczby dzieci lub nieposiadanie ich w ogóle. W tym samym czasie kryzys finansowy zredukował usługi publiczne i możliwości płatnego zatrudnienia, więc matki musiały przejąć na swoje barki trud opieki nad dziećmi.

Organizacja opieki nad dziećmi w Kostaryce była najmniej stresująca – inne kobiety, członkowie rodziny oraz państwo wspierają tam matki w trudnych sytuacjach. W Chile warunki pracy, niedostępność zarówno publicznej i prywatnej opieki nad dziećmi, konflikt na tle kulturowych podziałów ról płciowych oraz tradycyjna ideologia czyniły opiekę nad dziećmi czynnością stresującą. Opieka nad dziećmi najbardziej stresująca była w Hiszpanii – wpływ na to miała kombinacja płciowego podziału pracy (uznawanego powszechnie za niesprawiedliwy), redukcja świadczeń związanych z opieką nad dziećmi wywołana kryzysem oraz ograniczone możliwości zatrudnienia. ■

Korespondencję proszę kierować do Moniki Budowski na adres <monica.budowski@unifr.ch>

¹ Projekt sfinansowała Szwajcarska Krajowa Fundacja na rzecz Nauki (Swiss National Science Foundation) i we współpracy z Uniwersytetem we Fryburgu (Szwajcaria), Publicznym Uniwersytetem w Pampelunie (Hiszpania), Katolickim Uniwersytecie w Temuco (Chile) i Uniwersytecie Kostarykańskim (Kostaryka).

> Świadczenie opieki w RPA

Elena Moore, Uniwersytet Kapsztadzki oraz **Jeremy Seekings**, Uniwersytet Kapsztadzki, Republika Południowej Afryki, były wiceprzewodniczący Komitetu Badawczego ISA ds. Rozwoju Regionalnego i Miejskiego (RC21) oraz członek Komitetu Badawczego ds. Ubóstwa, Opieki i Polityki Społecznej (RC19)

Mieszkańcy Republiki Południowej Afryki potrzebują wysokiego poziomu pomocy finansowej i osobistej opieki i jest im on oferowany. Wyjątkowo wysokie bezrobocie, utrzymujące się ubóstwo oraz epidemia HIV-AIDS powodują, że około trzy czwarte spośród 50 milionów obywateli potrzebuje pewnego rodzaju wsparcia lub pomocy finansowej. Wśród nich znajduje się 20 milionów dzieci, 3 miliony niepracujących osób starszych, milion niepełnosprawnych kobiet i mężczyzn w wieku produkcyjnym oraz dalsze 12 milionów bezrobotnych.

Już w latach 20. ubiegłego wieku, Republika Południowej Afryki zaczęła tworzyć system państwa opiekuńczego dla białych obywateli. Był on oparty na brytyjskim modelu usług publicznych, pomocy i opieki społecznej i finansowano go z podatków. Koncentrowano się przede wszystkim na „zasługujących na pomoc” - kobietach i dzieciach (oraz rzadziej mężczyznach). W RPA „zasługujący” obywatele byli również określani rasowo: „Afrykanie” lub „czarni” byli wykluczani (najpierw w całości, a następnie częściowo) z przywilejów państwa opiekuńczego i społeczeństwa obywatelskiego, ograniczono również ich prawa polityczne. Regulacje odnośnie tego, jakie prace Afrykanie mogli wykonywać oraz gdzie mogli się osiedlać, umocniły rasowy podział systemu pracy, zmuszając wielu rodziców do opuszczenia swoich dzieci i pozostawienie ich opiece dziadków, którym przesyłali część swoich zarobków. Dopiero w latach 70. w rezultacie obowiązywania w polityce państwowej doktryny nadrzędności wzrostu gospodarczego i stabilności politycznej udawało się powoli przeznaczać pewne publiczne środki dla osób zaklasyfikowanych jako „kolorowe”. Oznaczało to początek przejścia w kierunku bardziej integracyjnego systemu opieki, które zostało dokończane dopiero w 1994 roku po pierwszych demokratycznych wyborach.

Porzucenie kryterium rasowego w politykach publicznych, w szczególności w programach pomocy społecznej, edukacji i ochrony zdrowia, doprowadziło do powstania państwa opiekuńczego o szerokim zasięgu. Jest ono oparte na redystrybucji środków, chociaż wciąż nierównomiernie.

Państwo opiekuńcze współistnieje z rynkiem świadczeń komercyjnych o rosnącym znaczeniu oraz wsparciem otrzymywanym dzięki istniejącym nadal, chociaż słabnącym rodzinnym sieciom wsparcia.

Wiele dzieci nadal wychowuje się w wielopokoleniowych rodzinach, często bez jednego lub obojga rodziców. Jedynie co trzecie dziecko w RPA mieszka ze swoim biologicznym ojcem, a z kolei około 5,5 milionów dzieci nie mieszka z żadnym z rodziców. Krewni odgrywają więc kluczową rolę w zapewnieniu opieki. W tym samym czasie, feminizacja siły roboczej i zmieniające się relacje rodzinne spowodowały wzrost znaczenia komercyjnego rynku opieki. Około 30% wszystkich dzieci poniżej czwartego roku życia uczęszcza do żłobka lub podobnej instytucji.

Państwo zapewnia opiekę dla dzieci za pośrednictwem szkół oraz oferuje świadczenia pieniężne dla opiekunów (w tym rodziców zastępczych). Na początku XXI wieku zbudowano także wiele obiektów przedszkolnych. Skala dotacji pieniężnych dla opiekunów jest wyjątkowa zarówno pod względem zasięgu, jak i wielkości wydatków (w relacji do PKB), nawet w porównaniu do bardziej rozpoznawanych na arenie międzynarodowej programów, takich jak Bolsa Familia w Brazylii.

Osoby starsze są wspierane przez państwo przede wszystkim poprzez powszechne świadczenia emerytalne. Ponad 1% PKB jest redystrybuowany do blisko trzech milionów emerytów. Uprawnienia emerytalne są uzależnione od wysokości dochodów, ale zarówno progi dochodowe, jak i majątkowe ustalono na tak wysokim poziomie, że obejmują jedynie bogatych. Rozszerzenie przez państwo po upadku apartheidu pomocy finansowej dla seniorów kontrastuje z wycofywaniem się z publicznej opieki dla osób starszych. Bezpośrednie (państwowe domy spokojnej starości) i pośrednie (dotowane domy spokojnej starości) zapewnianie publicznej opieki mieszkaniowej dla osób w podeszłym wieku nie przetrwało przejścia do demokracji. Wyplacanie przez państwo hojnych emerytur ma ważne pośrednie konsekwencje dla kształtu samej opieki oraz dla finansów gospodarstw domowych. Trzy czwarte osób starszych żyje razem

„Inaczej niż liberalne systemy krajów Globalnej Północy, południowoafrykańskie programy opieki społecznej mają szeroki zakres”

z osobami w wieku produkcyjnym, a niewielka liczba żyje z dziećmi bez obecności nikogo w wieku produkcyjnym. Podczas gdy seniorzy wspierają finansowo swoich nieletnich krewnych, młodszy członkowie rodziny wydają się spędzać niewiele czasu, opiekując się osobami starszymi.

Okolo miliona chorych i niepełnosprawnych osób w wieku produkcyjnym otrzymuje rentę. Epidemia AIDS spowodowała wzrost liczby dorosłych wymagających opieki oraz wsparcia finansowego. Przeprowadzone badania jakościowe wskazują, że pojawienie się AIDS często prowadzi do napiętej sytuacji w rodzinie. Chorzy często nie są w stanie prosić swoich dalekich, a nawet bliskich krewnych o pomoc. Opieka oparta o więzi pokrewieństwa jest wciąż warunkowana płciowo a AIDS pogłębia tę zależność.

RPA oferuje niewielkie publiczne wsparcie dla niepracujących osób w wieku produkcyjnym, za wyjątkiem programów zorientowanych na pracę [*workfare programs*]. Bez pomocy państwa i bez dostępu do wsparcia ze strony rynku, bezrobotni są zdani na krewnych – lecz ten rodzaj pomocy nie jest już bezwarunkowy. Wyidealizowane, niezawodne więzi pokrewieństwa, które antropologowie jak Meyer Fortes opisywali ponad 40 lat temu, wydają się już nie występować. Obecnie mieszkańcy RPA, zamiast na bliskich i dalszych, dzielą krewnych na zasługujących i niezasługujących na pomoc.

System pomocy społecznej RPA wykazuje pewne znamiona podobieństwa do liberalnych systemów Globalnej Północy. Zasoby państwa są kierowane według kryterium zamożności do zasługujących na pomoc biednych ludzi. Państwo pomaga rozszerzać się komercyjnym instytucjom

opieki, za pomocą systemów emerytalnych i zdrowotnych opartych o obowiązkowe składki. Podobnie rzecz się ma z dotacjami dla prywatnych żłobków.

Natomiast tym, co odróżnia pomoc społeczną RPA od liberalnych systemów pomocy społecznej państw Globalnej Północy, jest jej zasięg. Niemal jedna trzecia dorosłych i dzieci otrzymuje wsparcie finansowe od państwa, a dwie trzecie populacji mieszka w gospodarstwie domowym, w którym ktoś tego typu świadczenie pobiera. Tym samym dotacje trafiają do połowy rodzin, włączając w to te najuboższe. Pod względem zasięgu, programy te prezentują się bardziej inkluzywnie niż programy socjaldemokratycznych państw Globalnej Północy.

Choć relacje rodzinne ulegają zmianom, a udzielanie wsparcia w postaci opieki bądź pieniędzy jest coraz bardziej uzależnione od jednostkowych zachowań i postaw, wielu mieszkańców RPA nadal polega pod tym względem na swojej rodzinie. Pod tym względem państwo to przypomina kraje Europy Południowej o silniej pozycji rodziny.

Odrzucenie kryterium rasowego w przydzielaniu świadczeń pieniężnych oraz zmiany relacji opieki w rodzinie, które trwają od kilku dekad, doprowadziły do gruntownego zreformowania RPA i zmiany systemu opieki na socjaldemokratyczną modłę. Niemniej, państwo wycofało się z bezpośredniego świadczenia opieki (zwłaszcza dla niektórych osób w podeszłym wieku), zmuszając ludzi do polegania na krewnych, bądź coraz częściej na instytucjach rynku. ■

Korespondencję do Eleny Moore proszę kierować na adres [<elena.moore@uct.ac.za>](mailto:elena.moore@uct.ac.za) a do Jeremy'ego Seekingsa na adres [<jeremy.seekings@gmail.com>](mailto:jeremy.seekings@gmail.com)

> Socjologia w mało przyjaznym otoczeniu

Laboratorium Socjologii Publicznej, Petersburg, Rosja¹



Członkowie Laboratorium Socjologii Publicznej w Petersburgu. Górny rząd, od lewej: Maksim Alyukov, Kseniya Ermoshina, Svetlana Erpileva, Ilya Matveev; dolny rząd, od lewej: Andrey Nevsky, Natalya Savelyeva, Dilyara Valeeva, Oleg Zhuravlev.

Laboratorium Socjologii Publicznej to niezależna grupa badawcza, której członkami są lewicujący naukowcy i aktywiści z Petersburga. Niektórzy z nas brali udział w studenckich protestach przeciwko komercjalizacji szkolnictwa oraz korupcji i profanacji nauki na wydziale socjologii Uniwersytetu Moskiewskiego w latach 2007-2008. Inni byli członkami lewicowych organizacji politycznych i artystycznych w trakcie studiów na swoich uniwersytetach. W 2011 roku podjęliśmy decyzję o utworzeniu zespołu zaangażowanych badaczy, by zbadać polityczne protesty w naszym odpolitycznionym społeczeństwie. Po przeprowadzeniu szeroko zakrojonych badań w czasie protestów „Za uczciwe wybory” w Rosji w latach 2011-2012, postanowiliśmy zająć się Ukraińskim Majdanem i ruchem Antymajdan w Kijowie we współpracy z Centrum Niezależnych Badań Społecznych (CISR). W niniejszym tekście skupiliśmy się na trzech kwestiach: po pierwsze na kontekście rozwoju naszego projektu, po drugie, na tym, co dla nas oznacza zaangażowanie w publiczną socjologię; po trzecie, na ograniczeniach, które na naszą działalność nakłada środowisko instytucjonalne, oraz w jaki sposób można ograniczenia te przezwyciężyć.

> Socjologia rosyjska: między instrumentalizmem a profesjonalizmem

Podczas naszej socjalizacji zawodowej, w obrębie naszej dyscypliny obecne były trzy typy konsensusów.

W ich wyniku w Rosji występowały jedynie dwa rodzaje wiedzy socjologicznej: instrumentalna i profesjonalna. Pierwszą z nich można zaobserwować w Instytutach Socjologii Akademii Nauk, które nie posiadają autonomii strukturalnej i są siedliskiem ludzi lojalnych władzy, oraz na tych wydziałach, które są po cichu prywatyzowane przez administrację uczelni. W tych instytucjach, uczeni muszą albo mierzyć się z logiką rynku (zarówno na rynku stosowanych badań dla potrzeb biznesu jak i rynku dyplomów), lub uczestniczyć w pseudonaukowych badaniach „Klasy średniej”, „Przemian”, „Wielkiej Smuty” itp.

W odpowiedzi na ten rodzaj „oficjalnej” bądź „instrumentalnej” socjologii, zawiązał się „autonomiczny” odłam forsujący stanowisko, że „prawdziwe” nauki społeczne powinny wyrzec się zaangażowania politycznego. Z tego punktu widzenia, oba typy socjologii instrumentalnej są nieprofesjonalne, nie tylko ze względu na brak autonomii w sensie Bourdieu, ale również właśnie z powodu ich zaangażowania na rzecz klientów.

Nasz sprzeciw wobec konsensusu instrumentalistów stał się podłożem protestu, który zorganizowaliśmy przeciwko polityce Wydziału Socjologii Uniwersytetu Moskiewskiego. Niemniej, nie godzimy się również na apolityczny konsensus „profesjonalistów”. Współpraca z aktywistami, którzy często byli znacznie bardziej refleksyjni niż profesjonalni badacze społeczni, pomagała nam zmieniać nasze postawy porzucając doktrynalne i elitarystyczne perspektywy, a także dogmatyzm me-

>>

todologiczny. Socjolog Wiktor Wachstein, jeden z najbardziej konsekwentnych zwolenników „autonomistycznej” perspektywy twierdzi, że „naukowy” język w Rosji został zastąpiony przez „neo-radziecki” i „anty-sowiecki”, i aby sprofesjonalizować rosyjską socjologię konieczne jest stworzenie „niezaangażowanej” nauki. Wachstein widzi misję socjologii jako „produkcję wiedzy dla dobra wiedzy”; jakiegokolwiek upolitycznienie nauk społecznych, byłoby destrukcyjne dla naukowej racjonalności.

Wierzmy, że perspektywa ta nie jest, jak twierdzi Wachstein, zobowiązaniem do nauki wolnej od wartościowania. Przeciwnie, uważamy, że to stanowisko jest w sensie ideologicznym najbardziej kluczowe dla postsowieckiego, neoliberalnego porządku: odzwierciedla ideologię depolityzacji i zdrowego rozsądku napędzanego przez rozczarowanie sferą polityczną, i stygmatyzację sfery publicznej, uzasadniające ucieczkę do ograniczania się jedynie do sfery prywatnej. Generacja Wachsteina odziedziczyła ideał „czystej wiedzy” po swoich nauczycielach – zaawansowanych „krytykach socjologii burżuazyjnej”, dla których walka o rygorystyczną wiedzę socjologiczną była inspirowana potrzebą ustalenia przyczyn upadku imperium sowieckiego, a nie głębszą aspiracją. Traktowali oni socjologię jako narzędzie samorealizacji społeczeństwa. Jednakże, w kontekście depolityzacji ideał tej teoretycznej głębi przekształcił się w fetyszizowanie „czystej wiedzy”.

Gdy społeczeństwo rosyjskie zaczęło się upolityczniać podczas antyputinowskich protestów 2011-2012, Majdanu i Wojny na Ukrainie, profesjonalni socjologowie, podążając za swoim audytorium, musieli także zwrócić uwagę na protesty. Jednakże brak doświadczenia w naukowej refleksji o polityce skazał ich na posługiwanie się ideologicznymi kliszami, powielanie stereotypów lub wciskanie w sposób sztuczny rzeczywistości protestów do wcześniej ustalonych ram teoretycznych.

> Co rozumiemy przez socjologię publiczną?

Jeśli pokolenie nauczycieli „profesjonalistów” zostało doświadczone tragicznymi przemianami społecznymi w latach 80., i jeśli sami „profesjoniści” zainspirowali się problemami egzystencjalnymi społeczeństwa, które doprowadziły do ucieczki w prywatną sferę życia, to sama depolityzacja stała się naszym problemem egzystencjalnym, zwłaszcza gdy nasi przyjaciele ze środowiska naukowego i społeczeństwa, skrytykowali nasz aktywizm. W takich więc okolicznościach rozpoczęliśmy badania nad depolityzacją w ramach zmieniających się relacji między sferą publiczną a prywatną.

Ponadto, badania sfery publicznej skłoniły nas do dyskusji nad naszymi wynikami z tymi samymi ludźmi, których badaliśmy, czyli z twarzami rodzącego się społeczeństwa obywatelskiego. W najbliższym czasie planujemy konferencję z aktywistami z lokalnych stowarzyszeń obywatelskich, które pojawiły się w trakcie protestów 2011-2012. Przyjęli oni nasze zaproszenia do wzięcia udziału w badaniu, w nadziei, że uda nam się zainicjować dyskusję i utworzyć sieć pomiędzy tymi grupami.

Wierzmy, że zajmowanie się problemami społecznymi i politycznymi wymaga odkrywania i rozumienia teorii społecznych z nowej perspektywy. Czy możemy zrozumieć projekt Durkheima bez stykania się z anomią? Czy możemy odkrywać teorię publicznego rozgłosu poznając prace od Arendt i Habermasa po Fräsera, Negta i Kluge’a bez odwoływania się do ubóstwa życia ograniczonego jedynie do sfery prywatnej? Nasz Manifest głosi: „Głównym celem Laboratorium jest łączenie profesjonalnego podejścia do badań społecznych z zaangażowaniem społecznym. Kwestie naukowe, podejmowane przez Laboratorium Socjologii Publicznej dotyczą ważnych problemów społecznych, związanych z sytuacją polityczną w Rosji i na całym świecie. Ponadto misją Laboratorium jest połączenie zaangażowania społecznego i odpowiedzialności obywatelskiej z teoretyczną i egzystencjalną głębią, aby rozwiązać problemy związane z „wielkimi teoriami” poprzez badania empiryczne problemów społecznych. Na przykład, badanie mobilizacji politycznej podczas ostatnich protestów pozwala nam opracować założenia teoretyczne problemów samotności i solidarności, indywidualizmu i solidarności.”

> Przeszkody dla socjologii publicznej w Rosji

Lecz czy we współczesnej Rosji przestrzeganie tych reguł jest łatwe? Kilka przeszkód zagroziło nawet istnieniu naszego projektu. Jesteśmy otoczeni morzem „profesjonalistów” i „instrumentalistów” – a także tkwimy między dużymi uniwersytetami i rynkowymi dotacjami. Instytucje naukowe czy wsteczne Akademie Nauk, czy „zaawansowane” mniejsze uczelnie, wytworzyły sztywne hierarchie i ścieżki karier, które służą jedynie własnej reprodukcji. Ta logika uniemożliwia współpracę i solidarność przez rozdzielanie i podporządkowanie naukowców. Dlatego pragnęliśmy mieć bezpieczny przyczółek w postaci CISR – oddolnego, profesjonalnego i najbardziej niezależnego ośrodka socjologicznego. Z kolei, rynek grantów gwałtownie się kurczy z powodu rządowych represji wobec uniwersyteckich dysydentów. Na przykład, wydanie naszej pracy *Polityka Apolityczności*, poświęconej protestom politycznym 2011-2012, było jednym z powodów, dla których urzędnicy państwowi próbowali oskarżyć CISR jako „agentów obcego wywiadu.”

Dlatego też musimy mierzyć się z nieprzyjaznym otoczeniem. Dotychczas byliśmy zależni od ograniczonych zasobów silnego moralnego i politycznego konsensusu w ramach naszej grupy, na szerszych powiązań i nieformalnego przywództwa. Jednak to nie wystarczy, aby utrzymać nasz projekt. Wierzmy, że musimy stworzyć „Międzynarodówkę” uczonych i artystów, która łączy zaangażowanych naukowców i intelektualistów w naszym regionie z tymi na całym świecie. ■

Korespondencję do Laboratorium Socjologii Publicznej proszę kierować na adres <publicsociologylab@gmail.com>

¹ Maksim Alyukov, Kseniya Ermoshina, Svetlana Erpyleva, Ilya Matveev, Andrey Nevsky, Natalya Savelyeva, Dilyara Valeeva, Oleg Zhuravlev.

> Socjalistyczne ideały we wczesnosowieckiej architekturze

Natalia Tregubova i Valentin Starikov, Petersburski Uniwersytet Państwowy, Rosja

W języku rosyjskim słowo „sowieci” oznacza 1) radę, zgromadzenie, zarząd; 2) radę, rekomendację, sugestię; 3) harmonię, zgodę. Jako termin słowo to odnosi się do konkretnego typu politycznej organizacji, którą wprowadzono po Rewolucji Październikowej 1917 roku, radykalnie transformując ówczesne władze polityczne: „sowieci” to „rady delegatów robotników, chłopów i żołnierzy”.

Sowieci zakładano jako organy władzy, które byłyby wybierane przez „tych, którzy pracują” i które w całości opierałyby się na kolektywnym podejmowaniu decyzji. Przynajmniej z początku „sowieci” miały umożliwiać funkcjonowanie demokracji bezpośredniej. Były wcieleniem zasad nowego, socjalistycznego życia: solidarności, kolektywizmu i samoorganizacji. Zasady te wyłoniły się jednak w toku „dyktatury” klas niegdyś uciśnionych.

Ten nowy model uspołeczniania wymagał nowych modeli życia codziennego, zarówno w miejscach, jak i w wiejskich obszarach; w środowisku robotników, i w codziennych praktykach chłopów. Masowa edukacja i wykształcanie nowego modelu kulturowego, migracja do miast, emancypacja kobiet, nowe formy rządów – wszystkie te procesy musiały zostać wbudowane w tryb życia codziennego, a więc także w jego organizację przestrzenną.

Stanowiło to niemałe wyzwanie dla architektów, których wezwano do stworzenia nowych form i typów konstrukcji architektonicznej. Słynna na cały świat sowiecka konstruktywistyczna architektura awangardowa z lat 20. i wczesnych lat 30. została powołana do życia właśnie przez społeczne i polityczne warunki ówczesnej codzienności.

Jednym z największych i najlepiej zachowanych projektów konstruktywistycznych, które przetrwały do dnia dzisiejszego, jest kompleks budynków w petersburskiej (a niegdyś leningradzkiej) dzielnicy Narvskaya Zastava. Obszar ten, stanowiący niegdyś typowe robotnicze przedmieście, stał się na początku dwudziestego wieku (w 1905 roku) sceną tragicznych wydarzeń „Krwawej Niedzieli”, podczas której Gwardia Carska brutalnie stłamsiła pokojową demonstrację robotników. Po rewolucji 1917 roku, wydarzenia „Krwawej Niedzieli” uległy swoistej sakralizacji, stając się symbolem nowej ideologii proletariackiej [Rys.1].

Narvskaya Zastava stała się obszarem architektonicznych eksperymentów oraz dużym, publicznym centrum większej dzielnicy przemysłowej.

Budynki mieszkalne przy ulicy Traktornaya (zbudowane w latach 1925-27) były priorytetowym zadaniem dla architektów, którzy poszukiwali nowych reguł organizacji przestrzennej, wznosząc mieszkania komunalne dla proletariatu. Stąd Ulica Traktornaya jest przykładem stylu przejściowego, zarówno w architekturze, jak i w urbanistyce: łączy w sobie rosyjski neoklasycyzm z nowymi formami awangardy, w tym z motywami suprematyzmu i z podziałem przestrzeni na strefy. Budynki przy ulicy Traktornaya jako pierwsze podległy transformacji, która potem ogarnęła całą dzielnicę [Rys.2].

Pierwszą szkołę średnią w Leningradzie utworzono w 1927 roku. Nazwano ją „Szkołą Dziesięciolecia Rewolucji” i prowadzono ją według eksperymentalnego programu, który redukowało ilość nauczycieli w placówce na rzecz promowania wśród ich uczniów nowych aktywnych metody uczenia się i trenowania – wychowankowie szkoły

mieli być zaangażowani i niezależni. Szkoła, do której uczęszczało około tysiąc uczniów, posiadała rozmaite typy sal, w tym laboratoria, a nawet własne obserwatorium astronomiczne [Rys.3].

Nowa szkoła architektoniczna odziedziczyła po funkcjonalistach przekonanie o istotności przestrzeni publicznej. Pierwszym dużym projektem podjętym przez związkowców, był dzielnicowy Dom Kultury (1925-1927). Domy kultury zapewniały dostęp do miejsc, w których klasa robotnicza mogłaby się socjalizować: teatrów, sal wykładowych, siłowni i bibliotek. W latach 1930-1932, Dom Kultury w Narvskaya Zastava rozbudowano także o technikum, które umożliwiałoby robotnikom i młodym ludziom podwyższanie ich kwalifikacji zawodowych.

Centrum kompleksu w Narvskaya Zastava stanowiły dom handlowy oraz stołówki. Te ostatnie były nowymi instytucjami, powstałymi po to, by dostarczać masowo produkowane i gotowe do spożycia posiłki (stołówek nie należy mylić z barem fast food, które powstały później!). Układ budynków reprezentuje dynamikę codziennego życia: duże formy, zróżnicowane kształty, połączenie pionowych i poziomych linii, asymetryczne odcinki. Wielki, pokryty szkłem dom towarowy był widoczny z ulicy, w oczywisty sposób manifestując ideały radykalnej otwartości, emancypacji i solidarności, które stanowiły trzon wczesnej sowieckiej ideologii [Rys 5.].

Cały ten wyjątkowy, konstruktywistyczny kompleks ukończono w latach 1930-35, wraz z postawieniem budynku Rady dystryktu Kirova, który był siedzibą rady dzielnicy. Idea silnych, demokratycznych, lokalnych rządów była szczególnie istotna w dyskursie sowieckiej organizacji politycznej lat 20. Widoczny już ze sporej odległości, budynek adminis-

tracji mieścił w sobie biura lokalnych władz, rozmaite instytucje kultury, bank, pocztę oraz salę zgromadzeń. Projekt budynku wykorzystywał najnowsze funkcjonalne i technologiczne ulepszenia. Jednocześnie, siedziba rady dystryktu Kirova mogła być postrzegana jako znak upadku sowieckiej awangardy: quasi-klasyczny portyk oraz inne detale były symptomami zwrotu w stronę zmodernizowanej imperialnej architektury opartej na nowej totalitarnej ideologii [Rys. 6].

Kilka lat później przed budynkiem powstał duży plac, stworzony z myślą o obowiązkowych zebraniach i masowych wiecach. W 1938 roku, postawiono tam również pomnik legendarnego przywódcy leningradzkiej partii komunistycznej Sergeja Kirova [Rys. 7].

Wielki pomnik upamiętniający Kirova (którego zabójstwo w 1934 roku było pretekstem dla Stalina do wzmocnienia represji, których kulminacją był Wielki Terror) oznaczał koniec wczesnej sowieckiej architektury i związanego z nią społeczeństwa. Następny okres wymagał już innych form architektonicznych, ponieważ promował też inną rzeczywistość społeczną: masy zamiast kolektywów, władzę totalitarną zamiast bezpośredniej demokracji, konsumeryzm zamiast solidarności. Przebudowanie sali zgromadzeń mieszczącej tysiąc osób w kino, wydaje się tu bardzo symboliczne.

Dziś, prawie wiek później, Narvskaya Zastava jest wciąż dzielnicą przemysłową, którą zamieszkują głównie robotnicy. Szkoła średnia,

dom kultury, budynki mieszkalne oraz budynki rady dzielnicy Kirova wciąż utrzymują swoje pierwotne funkcje, choć ich waga w życiu wspólnoty i procesie socjalizacji mieszkańców zmalała. Konstruktywistyczna architektura ginie w cieniu budowli z wcześniejszych (carskiego) i późniejszych (stalinowskiego i późnosowieckiego) okresów, przez co cały obszar wygląda dziś jak palimpsest. ■

Wszelką korespondencję do Natalii Tregubovej proszę kierować na adres [<natalya.tr@mail.ru>](mailto:natalya.tr@mail.ru)



Zdjęcie 1: Carska straż przygląda się demonstracji robotniczej przed Bramą Narewską przed Krwawą Niedzielą w 1905. Autor nieznany.



Zdjęcie 2: Rezydencje przy ulicy Traktorowej.



Zdjęcie 3: Wczesnosowiecka szkoła z obserwatorium



Zdjęcie 4: Sowieckie centrum społeczności lokalnej.



Zdjęcie 5: Sowiecka „Fabryka stołówkowa”



Zdjęcie 6: Sowietki z dystryktu Kirowa.



Zdjęcie 7: Pomnik przywódcy sowieckiego, Siergieja Kirowa.



Zdjęcie 8: Architektura stalinowska na placu Narewskim.

Autorami wszystkich zdjęć z wyjątkiem pierwszego są Natalia Tregubova oraz Valentin Starikov.

> Migracja „au pair” jako rytuał przejścia

Zuzanna Sekeráková Búriková, Uniwersytet Masaryka w Brnie, Czechy



Od wczesnych lat 90. Wyjazdy w ramach programu au pair stały się najważniejszym kierunkiem emigracji dla kobiet ze Słowacji. Specjalistyczne agencje rekturacyjne znajdują dla nich rodziny goszczące oraz zapewniają transport autobusowy na trasie Słowacja-Londyn. Na zdjęciu uczestniczki programu na stacji autobusowej Victoria w Londynie, odprowadzają swoją koleżankę, której pobyt właśnie dobiegł końca.

Zdjęcie: Zuzanna Sekeráková Búriková.

Bycie „au pair” łączy w sobie: odpłatną pracę domową wykonywaną przez tymczasowych imigrantów, wymianę kulturową normowaną przez państwowe i międzynarodowe regulacje, oraz podstawowe warunki mieszkaniowe. Zgodnie z brytyjskim prawem, uchwalonym w latach 2004-2005, „au pair” to określenie dla młodych cudzoziemców, którzy na rok lub na dwa lata zatrzymują się u brytyjskich rodzin, aby nauczyć się angielskiego i dowiedzieć się więcej o kraju swojego pobytu. Osoby podróżujące jako „au pair” powinny stać się „częścią rodziny”, czyli otrzymywać jedzenie, dach nad głową i kieszonkowe

(nie mylić z pensją), w zamian za opiekę nad dziećmi lub za wykonywanie drobnych prac domowych. Rodziny przyjmujące „au pair” pod swój dach zobowiązane są do traktowania podróżników jako równych sobie. Agencje i instrukcje dyrekcji ds. imigrantów (*Immigration Directorate Instructions*), sugerują, żeby traktować podróżnika „au pair” jako kolejnego członka rodziny.

Od wczesnych lat 90. podróże „au pair” stały się istotną ścieżką migracji dla kobiet z krajów postsocjalistycznych Europy Środkowo-Wschodniej – a szczególnie ze Słowacji, która posiada jeden z najwyższych na

świecie wskaźników „au pair” na mieszkańca. Media często przedstawiają podróżowanie „au pair” jako strategię przyjmowaną wobec trudnych warunków ekonomicznej transformacji. W słowackich mediach oraz w publicznej debacie zjawisko „au pair” łączone jest więc przede wszystkim z ekonomiczną niedolą i z wysokim wskaźnikiem bezrobocia młodych, ale także z doświadczeniami o wysokiej wartości symbolicznej: znajomością języków obcych i zagranicznymi podróżami.

Pięćdziesiąt wywiadów ze słowackimi „au pair”, które przeprowadziłam podczas rocznej obserwacji uczestniczącej w Londynie w latach 2004-2005 szybko udowodniło mi jednak, że motywacje podróżników nie mogą być sprowadzane jedynie do strategii przetrwania wobec kryzysu ekonomicznego. Na ogół pragnienie posiadania pracy, zarabiania większych pieniędzy czy nauczania się angielskiego występowało ramię w ramię z potrzebą ułożenia sobie życia osobistego, a decyzję o migracji podejmowano często także w oparciu o sytuację rodzinną: ze względu na swój związek, partnerów czy przyjaciół. Ilekroć jedna osoba przyznawała, że została „au pair”, żeby uniknąć nużącej, źle opłacanej pracy w fabryce, inna tłumaczyła, że zdecydowała się wyjechać, ponieważ właśnie przeszła przez ciężkie rozstanie i nie mogła znieść myśli o pozostaniu w tej samej wiosce co jej kochanek. Oczywiście korzyści ekonomiczne z pobytu „au pair” (czy perspektywy uwarowienia tego doświadczenia w przyszłości) często ukrywają głębsze, bardziej skomplikowane i mniej oczywiste przyczyny migracji. Zasadniczo, o wiele łatwiej jest stwierdzić, że chciało się nauczyć się języka, niż przyznać, że zostało się „au pair” aby uciec z rozkładającego się związku lub z opresywnych warunków domu rodzinnego.

W okresie poprzedzającym migrację większość słowackich podróżników „au pair” mieszka ze swoimi rodzicami, toteż pobyt „au pair” dostarcza im w pełni uprawomocnionego powodu do niezależności. Wielu migrantów postrzega swój pobyt „au pair” jako okres przejściowy pomiędzy wyprowadzką z domu rodzinnego, a koniecznością ustakowania się (i, przy odrobinie szczęścia, założenia rodzin). Migranci wspominają swój pobyt za granicą jako czas przygód, eksperymentów i przyjemności. W przeciwieństwie do innych migrantów zarobkowych, podróżnicy „au pair” nie muszą wysyłać swoich oszczędności do domu, ponieważ nikt od nich tego nie oczekuje. Ich zarobki – czy też raczej ich „kieszonkowe” – wydawane są więc na to, na co zazwyczaj „kieszonkowe” się wydaje, czyli na zabawę, zakupy, imprezy oraz prezenty. Wielu podróżników odłożyło jednak pewną sumę (choć nie całość zarobków) na przyszłość, lub skorzystało z niej w celu opłacenia nauki języka. Rozmówcy często tłumaczyli w wywiadach, że w przyszłości będą musieli być znacznie ostrożniejsi i regularnie odkładać pieniądze na rzecz swoich dzieci, którym poświęcą swój czas i zasoby ekonomiczne. Istotne było więc, aby skorzystać z okazji i zdążyć się wybawić zawczasu, eksperymentując ze związkami i ze znacznie bardziej rozwiniętą (z perspektywy podróżników) kulturą konsumencką.

Wielu podróżników „au pair” przedstawiło te eksperymenty jako część większego projektu: wyjazd za granicę, uniezależnienie się od rodziców i poleganie wyłącznie na sobie postrzegano jako ważne lekcje dojrzewania i samorozwoju. Podróżnicy często porównywali swoją pracę do służby wojskowej, która na etapie mojego badania wciąż obowiązywała mężczyzn w Czechach. Dla wielu kobiet, podróżowanie „au pair” stało się więc swoistym rytuałem przejścia, który inicjował ich wejście w dorosłość i udowadniał ich niezależność.

Ta samoświadoma narracja ma poważne konsekwencje dla podróżników i podróżniczek „au pair”, ponieważ przekłada się na ich przekonanie, że powinny znosić opresywne warunki i wytrzymywać niekomfortowe dla nich sytuacje. Rekomendowane przez prawo, równościowe relacje podróżników „au pair” z ich gospodarzami są mało prawdopodobne w obliczu asymetrii władzy. W rzeczywistości osiemdziesiąt dwie rodziny z osiemdziesięciu sześciu, dla których pracowali moi rozmówcy, nie przestrzegały w pełni prawnych regulacji. Gospodarze często żądali od swoich gości pracy w większym wymiarze godzin, niż było to ustalone nie płacąc im za nadgodziny i ignorując ich prawo do czasu wolnego i nauki języka. Od niektórych podróżników wymagano też, aby spali w tym samym pokoju lub nawet w tym samym łóżku, co dzieci, którymi mieli się opiekować.

Status podróżników „au pair” jako imigrantów, ich słaba znajomość języka oraz fakt, że podróżnicy żyją w domach, które stanowią także ich „miejsce pracy”, co pozycjonuje ich w ambiwalentnej roli pracowników i nie-pracowników, gości i tymczasowych członków rodziny jednocześnie – wszystkie te elementy stawiają podróżników „au pair” w szczególnie niekorzystnej pozycji, utrudniającej im negocjację warunków pracy i życia. Dla większości podróżników opuszczenie wyzyskującego czy niemiłego gospodarza, oznaczałoby wybór pomiędzy trzema trudnymi opcjami: znalezieniem nowej rodziny gospodarzy, znalezieniem innej pracy w Wielkiej Brytanii lub powrotem do Słowacji.

Najczęściej więc podróżnicy „au pair” decydują się pozostać u swoich gospodarzy, mimo że czują się przez nich wykorzystywani i źle traktowani. Choć niektórzy podróżnicy wymieniali pragmatyczne powody znoszenia złych warunków (brak pieniędzy na powrót do domu czy brak możliwości na naukowy lub zawodowy rozwój po nagłym zakończeniu pobytu „au pair”), większość żyła w przekonaniu, że nie wolno im się poddać w obliczu cięższych czasów. Kilku podróżników opisało pobyt w opresywnych warunkach jako sprawdzian ich dorosłości, a więc tego, że nie biegli z płaczem do rodziców gdy tylko w ich życiu zrobiło się nieco trudniej. Paradoksalnie, połączenie chęci osiągnięcia dojrzałości z obiektywnymi, strukturalnymi nierównościami, znacznie zredukowało skłonność podróżników „au pair” do buntu i do niezgody na wyzysk. Usilne próby młodych podróżników do udowodnienia ich osobistej dojrzałości przekładają się w ten sposób na ich gorszą pozycję. ■

Korespondencję do Zuzanny Sekerákovej Búrikovej proszę kierować na adres <burikova@fss.muni.cz>

> Nauczanie w domu

Wolność i kontrola w czeskiej edukacji

Irena Kašparová, Uniwersytet Masaryka w Brnie, Czechy



Lekcja anatomii w domu! Zdjęcie: Irena Kašparová.

W ciągu dwóch ostatnich dekad wyniki szkolne czeskich uczniów według różnych międzynarodowych średnich i miar (np. PISA) stale się pogarszały – fakt ten rozpoczął narodową debatę o edukacji, jej roli, kierunkach i metodach. Rodzice niezadowoleni nie tylko ze standardów porównawczych, ale również z bardziej ogólnych kwestii społecznych, takich jak brak indywidualnego podejścia, brak wolności wyboru w obowiązkowej edukacji, stwierdzili, że są ogólnie nieusatysfakcjonowani z dominującego stylu życia, w których praca i edukacja oddzielają rodziców od ich dzieci od bardzo wczesnego wieku.

Po czasach rządów komunistycznym – dekad tłumionego indywidualizmu – niektórzy Czesi uważają, że jednostki muszą wziąć odpowiedzialność za siebie i swoje rodziny. Pokomunistyczne rządy otworzyły się na nowe możliwości w kilku obszarach życia społecznego, w tym edukacji. W rezultacie nauczanie w domu zostało wprowadzone jako jedna z kilku edukacyjnych alternatyw.

W praktyce czeskie nauczanie w domu jest dosyć zróżnicowane, rozciąga się od spontanicznego nau-

czania [unschooling] – filozofii uczenia zorientowanego na dziecko – do ścisłego podążania oficjalnym szkolnym programem w środowisku domowym. Chociaż istnieją pewne dowody na rosnące zapotrzebowanie na tę możliwość w ostatnich dziesięciu latach wśród czeskich rodziców, jest to nadal opcja wybierana przez mniejszość, obejmując mniej niż 1% dzieci w wieku szkolnym.

W okresie komunizmu (1947-1989) uczniowie nie mieli wyboru, musieli chodzić do prowadzonych przez państwo szkół przez 9 lat obowiązkowej edukacji. Po prostu nie było żadnych alternatyw. Z tego powodu prawie wszyscy obecni czescy rodzice (w wieku 30 lat lub więcej) sami byli wyedukowani w komunistycznej ideologii podkreślającej równość, podobieństwo, konformizm i jednakowość.

Zatem dla wielu rodziców nauczanie w domu jest nowym zjawiskiem i wydaje się pomysłem iście rewolucyjnym. Po naciskach ze strony pewnej grupy dobrze wykształconych rodziców, mających doświadczenie życia za granicą, nauczanie w domu zostało legalnie ustanowione w 2005 roku jako prawo dziecka i rodzica.

Według nowego prawa rodzice mają prawo kształcić swoje dzieci w domu, chociaż tylko przez szkołę podstawową (klasy 1-5). Prawnie obowiązujące warunki bycia nauczycielem-rodzicem zawierają wymóg posiadania dyplomu przynajmniej szkoły średniej oraz otrzymania listu poparcia z państwowego Biura Poradnictwa Pedagogiczno-Psychologicznego. Nauczyciele-rodzice muszą wytłumaczyć, dlaczego chcą uczyć dzieci w domu oraz muszą wykazać, że dysponują zadowalającym miejscem do nauki (tzn. odpowiednim umeblowaniem, środowiskiem i miejscem w mieszkaniu). Dziecko musi podchodzić do oficjalnych szkolnych egzaminów przynajmniej dwa razy w roku.

Prawo oferuje wolność edukacji, ale jednocześnie pokazuje chęć państwa do kontrolowania tej wolności tak bardzo, jak to tylko możliwe, wymagając, żeby rodzi-

ce wykazali zarówno kapitał kulturowy, jak i finansowy. I rodzice, i dzieci muszą poddać się testom Biura Poradnictwa Pedagogiczno-Psychologicznego, które działa jako państwowy nadzorca, mający władzę sankcjonowania. Niektórzy rodzice informują, że muszą odwiedzić kilka Biur Doradztwa, aby uzyskać potrzebne certyfikaty.

Dlaczego państwo czeskie utworzyło Biura Doradztwa – których główną funkcją jest zapobieganie wychodzeniu z głównego nurtu systemu szkolnictwa – arbitra nauczania w domu? Wielu urzędników, mających konserwatywne skłonności, nie popiera pomysłu nauczania w domu i odrzuca aplikantów na podstawie indywidualnych atrybutów pomijając czynniki systemowe, w szczególności dostęp do zasobów ekonomicznych. Inaczej niż szkoły, którym przydzielana jest określona kwota publicznych pieniędzy za każde zapisane dziecko (włączając w to dzieci uczące się w domu, które są przez nie egzaminowane dwa razy w roku), rodzice nauczający swoje dzieci w domu nie otrzymują żadnego finansowego wsparcia od państwa na zakup książek, mebli, materiałów do nauki lub dotowanego jedzenia. Nauczanie w domu, występujące często wspólnie z pracą w niepełnym wymiarze godzin lub brakiem dochodu jednego lub obojga rodziców, może być praktykowane tylko przez tych, których na to stać.

Pomysł wyłączenia z edukacji jest politycznie i kulturowo bardzo drażliwy w czeskim kontekście. W przeszłości nauczanie w domu było przedstawiane jako ekskluzywne z dwóch zupełnie różnych powodów. Z jednej strony wskazywano doświadczenie czeskiej szlachty i oligarchii, które mogły pozwolić sobie na prywatne nauczanie – ten typ ekskluzywności przedstawiany był po rewolucji jako niesprawiedliwy przywilej bogatych. Przedstawiciele tej klasy społecznej byli rozproszeni po przejęciu władzy przez komunistów w 1947 roku. Nowy reżim twierdził, że nie ma potrzeby nauczania w domu w komunizmie, odkąd darmowa, wartościowa edukacja jest dostępna dla wszystkich.

Z drugiej strony w czasach komunizmu ekskluzywność i nauczanie w domu przyjęło zupełnie inne znaczenie. Odkąd szkolnictwo po rewolucji podkreślało jedność i uniwersalność, nie było miejsca na różnice. Dzieci z „nie-konformistycznymi” zdolnościami, zarówno fizycznymi jak i umysłowymi, zmagali się w poszukiwaniu miejsca w głównie nurtowej edukacji. Szkoły specjalne były zakładane dla tych etykietowanych jako „inni” – włączając wszystkie grupy etniczne, takie jak Cyganie. Jeśli te specjalne szkoły nie wystarczały, dziecko było nauczanie w domu. Ci, którzy musieli być nauczani w domu w czasach reżimu komunistycznego byli przedmiotem litości, jako nienadający się do włączenia do zdrowego społeczeństwa.

Obecnie minister edukacji odrzucił wszelkie możliwości legalizacji nauczania w domu po szkole podstawowej. Jego punkt widzenia obrazuje ambiwalencję, którą wciąż wywołuje wśród czeskiej opinii publicznej nauczanie w domu. Chociaż decentralizacji i liberalizacji kraju zapewniły prawny i społeczny grunt pod nauczanie w domu jako realną alternatywę, jej warunki oznaczają, że w praktyce jest ono wysoce selektywne. Chociaż prawo zapewnia pewną przestrzeń dla alternatyw, jego korzenie są silnie umocowane w państwie, a tym samym kamuflują jego selektywność. Podobnie jak w czasach komunizmu wyłączenie z powszechnego systemu edukacji wciąż budzi skojarzenie z utratą kontroli przez państwo, co nadal jest postrzegane jako niepożądane. W wyniku tego jesteśmy pozostawieni z paradoksem: państwo otwiera się na inkluzyjną politykę szkolną w formie nauczania w domu, jednak jednocześnie mechanizmy kontroli, które regulują nauczanie w domu czynią je ekskluzywną niszą. ■

Korespondencję do Ireny Kašparovej prosimy kierować na adres: [<irenakasparova@seznam.cz>](mailto:irenakasparova@seznam.cz)

> Upamiętniając romskich pracowników w Czechach

Kateřina Šidiropulu Janků, Uniwersytet Masaryka w Brnie, Republika Czeska



Romska wystawa w Teatrze Narodowym Piazzeta w Pradze.
Zdjęcie: Michal Hečovský

Jest 15 maja 2013 roku, a my stoimy na słonecznym placu w Ołomuńcu, znajdującym się w połowie drogi między Brnem a Ostrawą, gdzie organizujemy projekt „Pamięci Romskich Pracowników [Memory of Roma Workers]”. Jest to pierwsze duże spotkanie całego zespołu. Ponad dziesięć osób, w tym naukowcy, pracownicy społeczni oraz nauczyciele, zebrało się z samego rana w kręgu, aby omówić zadania przewidziane na rozgrzanie przed długim dniem pracy. Nie ma bowiem lepszego sposobu na zapoznanie się i zbudowanie wzajemnego zaufania, niż praca nad wspólnym celem – naszym jest przygotowanie wystawy poświęconej słowackim Romom, którzy w poszukiwaniu pracy emigrowali po 1945 roku na czeskie ziemie, upamiętnienie tych wydarzeń oraz nadanie Romom bardziej godnego statusu w czeskim społeczeństwie.

„Podczas spacerów po terenie dzielnicy, w której działamy, zawsze pytam nieznane mi młode dziewczyny «Khatar sal?» (Skąd jesteś?). Bowiem wszystkie one skądś przyjechały, a ich rodziny, tak jak moja, mają korzenie na Słowacji” mówi Božena Dudi Kotova, pracownica społeczna i córka romskiego pisarza, działacza oraz byłego robotnika, który po raz pierwszy znalazł się na terenie dzisiejszych Czech, przekraczając w 1952 roku granicę słowacko-ukraińską. Architekt przyszłej wystawy przysłuchuje się wypowiedzi działaczki, inni członkowie zespołu zgadzają się na powstały właśnie tytuł wystawy, a ja cieszę się, że reżyserowi udało się nakręcić formatywną dla projektu chwilę.

Ponieważ moja znajomość romskiego jest bardzo słaba, pytam o to, jak się pisze Khatar sal. Znam tylko

>>

kilka podstawowych zwrotów, które wystarczą jedynie, aby się przywitać, oferować symboliczny gest szacunku oraz, w razie konieczności, obronić się. Język Romów jest dla mnie zbyt skomplikowany – nie udało mi się przebrnąć przez piątą lekcję. Bożena literuje dla mnie zdanie i dodaje, że wystawę powinniśmy nazwać Khatar san? ponieważ zwracając się do osób starszych, wciąż zwyczajowo używa się języka formalnego.

Jest 8 września 2014, czytam swoją mowę inauguracyjną, stojąc przed wykonaną z płyt wiórowych repliką domu – surowego na zewnątrz, natomiast od wewnątrz pomalowanego w kolorach czeskiej i romskiej flagi. W tłumie znajdującym się przede mną stoi około pięćdziesięciu osób. Jednym z nich jest policjant w cywilu specjalizujący się w zwalczaniu ekstremizmu, znajdujący się tu prawdopodobnie dlatego, że wraz z poinformowaniem lokalnej policji o zaplanowanej przez nas wystawie na placu w Witkowicach [jednej z dzielnic Ostrawy – przyp. tłum.] nieśmiało poprosiliśmy o objęcie wydarzenia dozorem policyjnym. Nie wiemy, co może się zdarzyć, ani czy cokolwiek się stanie – zarówno nam, jak i wystawie. Radni dzielnic nie udzielili nam pozwolenia na umieszczenie wystawy na głównym placu oraz zignorowali zaproszenie do dyskusji nad tą decyzją. „Nic dziwnego” – twierdzi jeden z obserwatorów – „radni czują się odpowiedzialni za wizerunek centrum miasta i nie chcą, żeby wyglądał on jak cygańska ziemia”.

Kronikarz Witkowic widzi to inaczej. „Jestem podekscytowany, że mamy tutaj tę nową atrakcję kulturalną, której nie ma w Ostrawie nikt inny”.

Co było dla mnie największym zaskoczeniem? Brak wandalizmu podczas trwającej pięć tygodni wystawy. Odświętnie ubrane romskie rodziny przychodzące zobaczyć wystawę i posłuchać historii ich krewnych i sąsiadów. Bezdomny odwiedzający wystawę i dziękujący nam za bardzo ciekawe doświadczenie. Nastoletni przechodnie używający najnowszych technologii, wszyscy przebrani, nowocześni, ale wpadający w popłoch na myśl o podejściu bliżej, ze strachu przez tym, że zaczniemy z nimi rozmawiać. Starszy Czech pamiętający lata 60. i swoich ówczesnych romskich współpracowników, sąsiadów i nastoletnie miłości. Dyrektorka szkoły podstawowej pełnej romskich uczniów, która nie wie, że istnieje flaga romska – i co więcej, wydaje się nie wstydzić swojej ignorancji.

Jest 9 lutego 2015, otrzymałam e-mail od czeskiego Ministerstwa Kultury, które sfinansowało projekt Memory of Roma Workers. Zorganizowaliśmy, zgodnie

z ustaleniami, trzy wystawy, które jednak nie trwały dwa miesiące, jak to określały warunki przyznawania grantu. Choć jeszcze wiosną 2014 roku planowałam spełnić dwumiesięczne wymogi opisane w granicie, to wraz ze wzrostem przeszkód i mniej lub bardziej jawnych nacisków politycznych oraz administracyjnych, zaczęłam się powoli z tego wycofywać, zapominając, że był to warunek niezbędny dla otrzymania dotacji. Byłam po prostu przytłoczona ilością komplikacji administracyjnych (w tym koniecznością zdobycia piętnastu różnych pozwoleń w jednym z miejsc, co było niewystawionym rekordem), jak również niejasnym, a czasem także nieprzyjaznym, stylem komunikacji. Mamy już dwie grupy zainteresowane wspieraniem nadchodzących wystaw. Niezależny kurator z zagranicy zobaczył naszą wystawę i wysłał swoje wyrazy uznania, wraz z prośbą wyjaśnienia jak funkcjonuje stary telefon dostępny na wystawie, na którym, po wykręceniu numeru, można słuchać różnych opowieści romskich świadków.

Oprócz zainteresowania kolejnymi wystawami włączyliśmy się do teoretycznych rozważań na temat stosunków między grupami etnicznymi, edukacją, eliminowaniem nierówności społecznych, możliwościami wzmocnienia obywatelskiego dialogu i radzenia sobie z różnicami w czasach „niewspółpracujących egoistów”. Szacujemy, że naszą wystawę zwiedziło 2,5 tys. ludzi, a setki innych przyglądało się jej z zewnątrz. Czujemy, że nasze działania nie poszły na marne! Jednak zgodnie z kryteriami nauk stosowanych nie odnieśliśmy sukcesu i ciągle jesteśmy na początku naszej drogi.

Z tego powodu zaczęliśmy przygotowywać kolejne odsłony wystawy. Na szczęście, jeden ze zwolenników naszego projektu uratował wszystkie eksponaty dosłownie w chwili zakończenia wystawy. Teraz chce wyświetlić je na przystankach autobusowych swojego miasta – centrum przemysłowego, w którym mieszka kilkoro romskich świadków powojennej emigracji ze Słowacji w poszukiwaniu pracy. Ponieważ po 1989 roku czynsze w centrum miasta znacząco wzrosły, większość Romów przeniosło się na peryferia – co jest przykładem jednej z wielu prawidłowości w post-socjalistycznych miastach czeskich.

Innowacyjne zastosowanie nauki jest najbardziej satysfakcjonującym, i zarazem frustrującym wyzwaniem zawodowym, z jakim mam do czynienia od lat. ■

Korespondencje do Kateřiny Sidiropulu Janků prosimy kierować na adres <katerinasj@fss.muni.cz>

> Zmieniający się krajobraz chińskiej polityki pracy

Lefeng Lin, Uniwersytet Wisconsin, Madison, USA



Pracownicy i aktywiści organizacji pozarządowych w Guangzhou świętują udaną sesję negocjacji. Zdjęcie: Lefeng Lin.

Od 2010 roku, kiedy przez Chiny przełała się fala strajków, media i aktywiści często portretowali chińskich robotników jako wzburzonych buntowników, zaangażowanych w niezliczone zamieszki, strajki i blokady. Dziś jednak także organizacje pozarządowe oraz młodzi badacze stosunków pracy często opowiadają podobne historie – szczególnie w południowych Chinach, gdzie znajduje się większość globalnych manufaktur, a opór robotników przechodzi z poziomu indywidualnego do kolektywnych akcji, od spontanicznych zamieszek i blokad pracy do strategicznych strajków i negocjacji. Zakłada się, że stojące za tymi działaniami organizacje pozarządowe i aktywiści ze sfery pracy, odgrywają kluczową rolę w mobilizacji i organizowaniu się robotników.

Jednocześnie, ci sami aktywiści oraz badacze stosunków pracy od dawna krytykują chiński system związków zawodowych, jako zbiurokratyzowany i niereprezentatywny. Wielu obser-

watorów twierdzi, że lobbowanie na rzecz nowych praw pracowniczych jest być może jedyną namacalną rzeczą jaką związki robią dla pracowników. Wreszcie, przewodniczący związków często zajmują wiodące pozycje w komitetach Partii Komunistycznej i Ogólnochińskim Zgromadzeniu Przedstawicieli Ludowych – zarówno na poziomie lokalnym jak i narodowym – przez co mają widoczny udział w tworzeniu chińskiego prawa. System związkowy w całości działa niczym biurokratyczny organ partyjny: urzędnicy związkowi są zatwierdzani przez partię, przez co mogą nie mieć kontaktu z samymi robotnikami, ani posiadać wiedzy na temat rzeczywistych stosunków pracy. Co więcej, wielu urzędników troszczy się głównie o to ilu członków związku reprezentują (a więc ile i składek związkowych zebrali), niż o stan praw pracowniczych. Podczas strajków obserwatorzy często natrafiają więc na urzędników związkowych, współpracujących z urzędnikami rządu lub z pracodawcami, w celu przekonania robotników do powrotu do pracy.

>>

Na poziome zakładów pracy związki wydają się więc znacznie bardziej zainteresowane kontrolą robotników niż rozwiązywaniem ich problemów i bolączek.

Kiedy zaczynałem moje badania terenowe w Shenzhen, sądziłem, że to organizacje pozarządowe i aktywiści – a nie oficjalne związki – dzierżą w swoich rękach przyszłość pracy. Gdybym ograniczył moje obserwacje do NGO-sów, fabryk i robotniczych społeczności, prawdopodobnie nadal wierzyłbym, że NGO-sy odgrywają centralną rolę w walkach o pracę. Jednak, od kiedy uzyskałem dostęp do biur lokalnego związku zawodowego, zacząłem dostrzegać, że związki zawodowe przystosowują się do szybko zmieniającego się świata chińskich stosunków pracy równie szybko jak NGO-sy i że chińska polityka pracy zmienia się zarówno pod wpływem NGO-sów, jak i właśnie związków zawodowych.

Zaangażowanie pozarządowych organizacji pracy w mobilizowanie robotników do walki o prawa pracownicze to stosunkowo nowe zjawisko. Przez ostatnią dekadę, NGO-sy związane ze sferą pracy zajmowały się głównie dostarczaniem usług dla pracowników z wiejskich terenów, którzy wciąż nie mają dostępu do społecznych zasobów zastrzeżonych wyłącznie dla Chińczyków zameldowanych na terenach zurbanizowanych. NGO-sy oferują pomoc prawną robotnikom, którzy nie wiedzą wiele na temat prawa pracy i nie mają pieniędzy na prawników, ale także dostarczają im prostej rozrywki w rodzaju seansów filmowych, czy innych usług na rzecz lokalnej społeczności, pokroju zajęć pozalekcyjnych.

Od 2010 roku wielu robotników zaczęło jednak brać czynny udział w akcjach protestacyjnych w swoich miejscach pracy. W odpowiedzi na to, niektóre NGO-sy zaczęły szkolić swoich członków do pomocy w organizacjach związkowych i w negocjacjach zbiorowych. NGO-sy napotykają jednak na swej drodze poważne trudności. Ich agenda jest często zdeterminowana przez międzynarodowych fundatorów, a także stykają się z politycznymi represjami ze strony chińskiego państwa. Wiele z pozarządowych organizacji świata pracy jest bardzo małymi jednostkami, operującymi na ograniczonych zasobach. Ponadto, zainteresowane pracą są często odizolowane od siebie nawzajem, czy to z powodu różnic ideologicznych, czy lub kłótni między fundatorami. Niektóre NGO-sy skupiają się przy tym

na swoim wąskim interesie: jeżeli jedna organizacja zaangażuje się w strajki, może wypchnąć z niego inną organizację, aby zachować dominującą pozycję. Przytoczone problemy organizacyjne często komplikują więc to, co zewnątrzni obserwatorzy postrzegają jako spójną strategię „społeczeństwa obywatelskiego”.

Zdawszy sobie sprawę z tego, że NGO-sy konkurują teraz z nimi o poparcie robotników, chińskie związki zawodowe zaczęły kolonizować obszary, które do tej pory wiązały się z działalnością NGO-sów. Coraz częściej związki zawodowe oferują swoim członkom pomoc prawną i psychologiczną, zasiłki socjalne, stypendia na kontynuowanie edukacji wyższej, szkolenia zawodowe, zniżki na certyfikaty zawodowe, szkolenia z działalności związkowej i negocjacji zbiorowych. Dzięki znacznie większym zasobom, związki zawodowe mogą często osiągać znacznie więcej niż małe NGO-sy. Niektóre związki przywiązują też coraz więcej uwagi do mobilizacji robotników na poziomie zakładu, posuwając się nawet do obietnicy demokratycznych wyborów, których zwycięzcy mieliby reprezentować interesy pracowników i być przez nich rozliczani.

Programy pomocowe związków i reforma ich polityki wciąż nie docierają jednak do większości gałęzi przemysłu. Chińskie związki zawodowe mają siedem poziomów administracyjnych: centralny, regionalny, miejski, dzielnicowy, uliczny, społecznościowy i zakładowy. Tylko związkowcy na poziomie zakładu są faktycznymi pracownikami. Na wszystkich pozostałych poziomach, kadry związkowe są oficjalnie rekrutowane przez partię. Mimo, że związki mają wertykalną strukturę administracyjną, wyższy poziom nie może zaś zarządzać niższym - działacze związkowi odpowiadają raczej przed komitetem partyjnym przypisanym do ich poziomu, niż przed swoim zwierzchnikami w obrębie związku. Układ ten odzwierciedla powszechną w Chinach strukturę polityczną, nazywaną czasem segmentacją „złap i zablokuj” [*trap-and block*].

Problemy stają się szczególnie widoczne, kiedy zarówno związki zawodowe, jak i NGO-sy interweniują w strajki robotnicze. W czerwcu zeszłego roku, pracownicy zastrajkowali po tym jak restryktoryzowana firma obuwnicza z dzielnicy Long w regionie Guangdong nie doszła do porozumienia z pracownikami na temat ich płacy i benefitów. Niezależny NGO pomógł

robotnikom zorganizować się – nauczył ich także postępowania z pracodawcą i policją. W odpowiedzi, miejski związek zawodowy podjął nietypowy krok: wysłał swoich przedstawicieli do dzielnicowego związku, prosząc go o wsparcie strajkujących robotników.

Ani związek dzielnicowy, ani agencje rządowe nie podażyły jednak za sugestią związku miejskiego. Zamiast tego, za radą dzielnicowego lidera partyjnego, pozwolili pracodawcy wyrzucić strajkujących robotników, a policji aresztować ich przedstawicieli, w nadziei na stłumienie strajku – co się im udało, choć sporym kosztem. Kiedy zwolniony pracownik popełnił samobójstwo, skacząc z budynku fabryki, odzew medialny został skierowany właśnie był na władze miejskie i komitet partyjny. Miejski związek zawodowy także gwałtownie krytykował związek dzielnicowy oraz przedstawicieli rządu, ale na krytyce się skończyło: związek miejski nie ma mechanizmów, aby pociągnąć do odpowiedzialności związek dzielnicowy.

W odpowiedzi na zorganizowane akcje robotników zarówno NGO-sy, jak i związki zawodowe przekształcają się. Przez ostatnie dziesięć lat NGO-sy zbudowały sieć organizacji pracy i zintegrowały swoje zasoby. Ich wysiłek, wkładany w organizację protestów, jest coraz bardziej skoordynowany. W ramach szczególnie intrygującej zmiany, związek miejski Shenzhen otworzył w zeszłym roku specjalną przestrzeń eksperymentalną, przełamując stare struktury organizacyjne i zatrudniając profesjonalnych organizatorów w poszukiwaniu nowych sposobów organizacji pracowników. W ten sposób, związek przeciera nową ścieżkę pomiędzy buntem społecznym, a konserwatywną biurokracją.

Czy w ramach interakcji między związkami zawodowymi, państwem, pracodawcami, organizacjami pozarządowymi i pracownikami może wyłonić się nowa forma ruchu związkowego w Chinach? I czy może być ona odmienna od tej, którą obecnie obserwujemy w innych, późno uprzemysłowionych krajach? W okresie, w którym globalni aktywiści świata pracy zdają się ignorować potencjalną rolę państwa w normowaniu stosunków pracy, Chiny mogą stać się przykładem sytuacji, w której i państwo i społeczeństwo wciąż odgrywają podstawową rolę w poprawie warunków pracy obywateli. ■

Korespondencję do Lefenga Lina proszę kierować na adres llin@ssc.wisc.edu

> Formowanie programu Nauk społecznych na światową skalę

Ercüment Çelik, Uniwersytet we Fryburgu, Niemcy, Członek Zarządu Komitetów Badawczych Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego (ISA) ds. Ruchów Robotniczych (RC44) oraz ds. Ruchów Społecznych, Wspólnych Działań i Zmiany Społecznej (RC48)



Członkowie Programu Studiów o Świecie na Uniwersytecie Jawaharlala Nehru w New Delhi. Zdjęcie: Ercüment Çelik.

W ciągu ostatnich dwóch dekad formowanie niehegemonicznych nauk społecznych na skalę światową jest dużym wyzwaniem zarówno dla naukowców z Południa, jak i z Północy. Krytyka europocentryzmu i wzrost znaczenia teorii społecznych pochodzących z Globalnego Południa wywołały entuzjastyczną debatę o konieczności, a także rodzących się możliwościach, uczenia się od peryferii/Globalnego Południa – zarówno poprzez wzajemne uczenie się na globalną skalę, jak

również poprzez dialog między publicznie i akademicko zorientowanymi przedstawicielami nauk społecznych.

Jaki wpływ na kształt tych debat ma trzynastoletnie istnienie „Programu Studiów Globalnych [Global Studies Program, PSG]”. PSG jest dwuletnim programem magisterskich studiów nauk społecznych, prowadzonym wspólnie przez Uniwersytet we Fryburgu w Niemczech; Uniwersytet KwaZulu-Natal i Cape Town w Republice Południowej Afryki; FLACSO [La Facultad Latinoamericana de Ciencias Sociales, Instytut Nauk Społecznych

>>

Ameryki Łacińskiej] w Argentynie; Uniwersytet Jawaharlal Nehru w Indiach oraz Uniwersytet Chulalongkorn w Tajlandii. Program obejmuje socjologię, nauki polityczne, antropologię, studia nad rynkiem pracy, stosunki międzynarodowe i geografię. Od 2002 roku w programie wzięło udział ponad 300 studentów z 60 krajów, a każdy z nich studiował na trzech uniwersytetach objętych programem.

Dzięki temu – międzynarodowemu, interdyscyplinarnemu i międzykulturowemu – programowi studenci mają możliwość doświadczenia różnych tradycji uniwersyteckich, sposobów nauczania i uczenia się. Poza tym poznają społeczeństwa, w których przebywają podczas trwania programu, jak również mają okazję spojrzeć na ich własne z nowej perspektywy. Produktem końcowym jest unikalny pod względem jakości dyplom magistra oraz zdobycie przez studentów nieporównywalnego z niczym doświadczenia życiowego w tym systemie wartości, który stanowi podstawę globalnej nauki społecznej. Doświadczenie PSG pozwala studentom zrozumienie tego, czym jest prawdziwy „kosmopolityzm” międzykulturowe środowisko umożliwia im doświadczenie życia w miejscach i warunkach zupełnie różnych od tych, które znają. Poprzez te spotkania, kształcą oni nowe umiejętności rozumienia, tolerowania i rozpoznawania „innych”. Program ten niezamierzanie stał się platformą, dzięki której uczestnicy rozwijają i umacniają to, co Ari Sitas nazywa „etyką pojednania” – idee wolontariatu i współpracy, wzajemności i szacunku.

Praktykowanie nauk społecznych na skalę światową wymaga kompetencji międzykulturowych nie tylko ze strony studentów, ale także kadry naukowej i administracji wydziału, od których oczekuje się wrażliwości na potrzeby studentów z różnych krajów, środowisk naukowych czy kultur pracy. Ich gotowość do udzielenia wsparcia studentom jest jednym z czynników umożliwiających rozwój nauk społecznych, które zachęcają współpracujące ośrodki do dostrzegania potencjału studentów, a nie traktowania ich jak ciężar. Program Studiów Globalnych angażuje ważną „globalną opinię publiczną”: społecznie i międzykulturowo zaangażowanych „globalnych” obywateli o wyrobionych poglądach, którzy mają potencjał by kształtować nasze globalnie połączone społeczeństwa.

Wzajemne uczenie oparte na niehegemonicznych relacjach powinno być najważniejszym elementem takiego programu. PSG, wraz z uczelniami partnerskimi rozrzuconymi na czterech kontynentach (znajdującymi się zarówno w Europie, jak i na Globalnym Południu), z których każda ma swoją własną tradycję i systemy wiedzy, jest idealną przestrzenią dla dostrzeżenia i wdrożenia globalnie połączonego systemu wiedzy. Raewyn Connell zauważa, że perspektywa studiów magisterskich w dużych ośrodkach miejskich jest ograniczona profesjonalnymi normami nauk metropolitalnych, a przesunięcie w stronę programu obejmującego kwestie globalne jest dla nich dużym wyzwaniem. Program Studiów Globalnych na Uniwersytecie we Fryburgu mierzył się w ostatniej dekadzie dokładnie z takim wyzwaniem. Niemniej jednak, mimo wszystkich ograniczeń – instytucjonalnych i tych związanych z programami nauczania, – wykładowcy utorowali drogę do utworze-

nia bardziej globalnych sylabusów dla nowych kursów i wykładów, jak „Nowoczesna debata oraz wyzwania dla europocentryzmu”, „Socjologowie jako intelektualisci: perspektywy Globalnego Południa”, czy „Metafora, alegoria i przypowieści w globalnej socjologii”. Studenci zareagowali na te zmiany pozytywnie. Eseje krytyczne, zwłaszcza te pisane przez studentów z Ameryki Północnej i Niemiec, są dowodem na to, w jak dużym stopniu program ich studiów licencjackich był zdominowany przez europocentryczną perspektywę, a zarazem w jak niewielkim stopniu byli tego świadomi.

Wypracowany dzięki PSG dialog między akademicką pracą naukową i zaangażowaniem publicznym jest przyczynkiem do rozwoju „socjologii publicznej”, jak ją dziś nazywamy. Kiedy ponownie prześledzimy historię PSG, okaże się, że w czasie studiów na różnych uczelniach partnerskich studenci zachęcani byli do pracy w terenie, bardzo często związanej z kluczowymi problemami danych społeczeństw. Obowiązkowe staże umożliwiały im udział w rzeczywistej pracy i codziennym życiu ruchów społecznych, organizacji pozarządowych, organizacji społecznych, związków zawodowych, a także instytucji akademickich i pozarządowych. W ujęciu Michaela Burawoy’a w ten sposób „podtrzymują oni swój związek ze społeczeństwem obywatelskim”. Studenci stają się „organicznymi” PSGowcami bez względu na to, czy są socjologami czy nie. W większości przypadków to „publiczne” zaangażowanie staje się inspiracją do rozwijania danego tematu w pracach magisterskich, zarówno w postaci myśli akademickiej, jak i analiz badawczych. PSG stanowi platformę dla łączenia publicznej, praktycznej, krytycznej i akademickiej socjologii, a także, co szczególnie ważne, napędza dialog pomiędzy socjologią akademicką i publiczną.

Jednym z najpoważniejszych wyzwań dla PSG jest logika rynku wpływająca na kształt systemów uniwersyteckich na całym świecie. Istotną kwestią jest narastająca prekaryzacja warunków pracy kadry naukowej, co negatywnie wpływa na stabilność programu. Szczególnie w Niemczech niesamodzielnii pracownicy nauki i administratorzy nie mają pewności zatrudnienia, a większość, niezależnie od zaangażowania w program, będzie go musiała w pewnym momencie opuścić.

Kolejnym problemem są asymetryczne relacje władzy między partnerskimi uczelniami. Świadomie lub nieświadomie, Uniwersytet we Fryburgu jest często postrzegany jako zajmujący nadrzędną pozycję. W przyszłości możemy się spodziewać, że uczelnie partnerskie będą nalegać na wyrównanie wkładu w kształtowanie programu – egalitarna struktura ma bowiem kluczowe znaczenie dla powodzenia PSG oraz podobnych programów.

Pomimo licznych wyzwań, doświadczenie istnienia PSG stanowi jednak cenny wkład w rozwój nauki społecznej na światową skalę – zachęca do uczenia się od peryferii, promuje wzajemne zrozumienie i otwiera naukową platformę, na której wyobraźnia socjologiczna może być połączona z wyobraźnią polityczną. ■

Korespondencje do Ercümenta Çelika prosimy kierować na adres ercumentcelik@gmail.com

> Rozpoczynając dyskusję o zawodach wykwalifikowanych w perspektywie międzynarodowej

Ellen Kuhlmann, Instytut Karolinska, Szwecja; **Tuba Agartan**, Providence College, USA; **Debby Bonnin**, Uniwersytet w Pretorii, RPA; **Javier Pablo Hermo**, Uniwersytet w Buenos Aires, Argentyna; **Elena Iarskaia-Smirnova**, Wyższa Szkoła Nauk Ekonomicznych, Moskwa, Rosja; **Monika Lengauer**, Uniwersytet Techniczny w Dortmundzie, Niemcy; **Shaun Ruggunan**, Uniwersytet w KwaZulu-Natal, RPA i **Virendra P. Singh**, Uniwersytet w Allahabadzie, Indie; wszyscy autorzy są członkami Komitetu Badawczego ISA ds. zawodów (RC52).

Globalizacja w zasadniczy sposób rozszerzyła zakres i sposób uprawiania zawodów wykwalifikowanych, szczególnie w gospodarkach wschodzących. Szybko rozwijające się rynki w krajach BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i RPA) i w kilku innych państwach o średnich dochodach, wytworzyły nowe zapotrzebowanie na profesjonalną wiedzę i usługi, zarówno w sektorach prywatnych, jak i publicznych – nawet wtedy, gdy neoliberalny zwrot w świecie zachodnim zakwestionował zasady stojące u podstaw państw dobrobytu i gdy potem polityka oszczędnościowa w jeszcze większym stopniu ograniczyła publiczne finansowanie profesjonalnych usług.

Przemiany te dały niepowtarzalną szansę na badanie „w czasie rzeczywistym” zawodów wykwalifikowanych zmieniających się w różnych kontekstach społecznych. Rozpatrywanie zawodów wykwalifikowanych przez pryzmat globalny wymaga zarazem krytycznej analizy pojęcia zawodu wykwalifikowanego i profesjonalizmu – pojęć skonstruowanych w oparciu o polityczne i gospodarcze warunki charakterystyczne dla dwudziestowiecznych zachodnich państw dobrobytu.

Mimo że państwo odgrywało kluczową rolę w dyskusjach nad zawodami wykwalifikowanymi, socjologowie rzadko brali pod uwagę geopolityczne i kulturowe ramy pojęć takich jak „państwo” czy „obywatelstwo”. Ostatnie badania zwracają większą uwagę na globalizację i ponadnarodowe zarządzanie, posługując się w większym stopniu międzynarodowymi porównaniami. Wiele dyskusji dotyczących zawodów wciąż jednak skupia się głównie na krajach zachodnich, niedużo uwagi poświęcając Globalnemu Południu czy krajom Europy Wschodniej.

Korzystając z badań przeprowadzonych przez różnych autorów w RPA, Indiach, Argentynie, Rosji, Turcji i krajach arabskich, staramy się wywrócić do góry nogami istniejące podejścia. W obliczu braku wspólnej „jednostki odniesienia”, wykraczającej poza pojęcie „zawodów wykwalifikowanych państwa dobrobytu”, proponujemy

poniżej przykłady, będące ilustracjami rozwoju zawodowego, używając związku między państwami, a zawodami wykwalifikowanymi jako czynnika spajającego.

W krajach arabskich, „profesjonalizm” często przedstawiany jest jako uniwersalne pojęcie i cel. Arabscy profesjonaliści (np. profesorowie uniwersyteccy) dyskutują nad wartościami zawodowymi w sposób, który jest uderzająco podobny do podejścia funkcjonalistycznego z lat 60. i 70., skupiającego się na takich wyznacznikach jak uczciwość, zaufanie i wiarygodność, jak również na społecznej odpowiedzialności, obiektywności i pracy opartej na wiedzy. Jednocześnie brakuje tutaj cech kluczowych dla zachodniego funkcjonalizmu, takich jak organizacja stowarzyszeń zawodowych i dążenia do kontroli oraz monopolu – co pokazuje, że uniwersalne podejścia do profesjonalizmu mogą być w sposób strategiczny zaktywizowane do budowy pola zawodowego. Zawodom wciąż brakuje jednak mocnego ugruntowania w oznakach naukowości lub też nie posiadają dojrzałych mechanizmów kontroli publicznej i wsparcia ze strony państwa.

W Turcji i Rosji scentralizowane państwa ograniczyły zakres działania wykwalifikowanych grup zawodowych oraz osłabiły ideę profesjonalizmu. Zatem w obu tych krajach zmiany polityczne przekształcają powiązania między państwem a zawodami wykwalifikowanymi, choć czynią to w odmienny sposób. Logika wschodzącego rynku Turcji, kraju o średnich dochodach, w którym konsumpcjonizm staje się coraz silniejszy, zwiększyła zapotrzebowanie na usługi sektora publicznego. Równocześnie, polityka wynikająca z zasad nowego zarządzania publicznego próbowała rozciągnąć kontrolę nad zawodami wykwalifikowanymi. Oczywiście jest łączenie różnych strategii, na przykład w sektorze opieki zdrowotnej. Polityka nowego zarządzania zwiększyła kontrolę nad lekarzami, ale stworzyła także nowe więzi między zawodem lekarza i państwem: rząd wprowadził dla lekarzy nowe stanowiska kierownicze, a zarządzanie w coraz większym stopniu włączane jest do programu kształcenia medycznego.

>>

„Wiele dyskusji dotyczących zawodów ciągle jest skoncentrowanych przede wszystkim na krajach zachodnich i niewiele uwagi poświęca się krajom Globalnego Południa i Wschodu”

W Rosji w latach 90. nastąpiły zasadnicze przemiany dotyczące zawodów wykwalifikowanych. Jako nowy zawód wykwalifikowany pojawiła się na przykład praca socjalna, łącząc nowe oraz stare systemy wartości i tworząc pole zawodowe z jego systemami kształcenia. Podczas gdy rządowa polityka niskich płac i upłciowiona kultura pracy socjalnej stanowiła przeszkodę dla rozwoju zawodowego, nowa, kształtowana przez rynek polityka społeczna, sprzyjała profesjonalizacji: pracownicy socjalni byli potrzebni do tego, by zapewniać dostęp i określać prawomocność wysuwanych roszczeń praw społecznych. W związku z tym, praca socjalna w coraz większym stopniu jest włączana do sektora publicznego, czerpiąc zarazem korzyści z ekspansji rynkowej. Równocześnie, pracownikom socjalnym brakuje wystarczająco silnej pozycji pozwalającej im określić swoją tożsamość czy stanowisko w ramach urynkowanych rozwiązań politycznych – rozwiązań, które mogą również doprowadzić do przekształcenia ich relacji z klientami.

Indie oraz RPA przeżywają wzrost gospodarczy i stają się wschodzącą globalną potęgą. Oba kraje wprowadziły również bardziej pluralistyczne rozwiązania w zakresie zarządzania. Rozwój zawodowy kształtowany jest zarówno przez globalizację, jak i kolonialną przeszłość, i w obu tych krajach anglosaski model liberalnego państwa dobrobytu dał podstawy do rozwoju zawodów wykwalifikowanych charakteryzujących się silną samorządnością, łącznie z kontrolą nad dostępem do wykonywania zawodu.

W Indiach zawód prawnika znajduje się pod presją potężnych sił wywieranych przez globalizację, jak i przez regulacje państwowe, które ograniczają rynkową rywalizację między kancelariami prawnymi i odmawiają obcokrajowcom możliwości wykonywania zawodu. Zarówno indyjskie, jak i zagraniczne kancelarie prawne, rozwinęły strategie ekspansji rynkowej poprzez nowe formy postępowań korporacyjnych. Indie stają się głównym krajem docelowym dla outsourcingu procesów prawnych, strategii znanej już w branży IT i sektorach wydawniczych. Zmiany te stworzyły mały, elitarny segment zawodowy, jednocześnie podważając pozycję prawników, którzy nie są w stanie konkurować na globalizującym się rynku. W tym elitarnym sektorze, interwencje państwa mają ograniczoną zdolność do reorganizacji zawodu ze względu na wpływ globalnej polityki korporacyjnej.

W RPA szybkiemu wzrostowi gospodarczemu towarzyszyło powstanie wysoko wykwalifikowanej

kadry i włączenie jej do sektora publicznego. Polityka prowadzona po zakończeniu okresu apartheidu wiąże się z silnymi żądaniami bardziej inkluzywnego rozwoju zawodowego. Mimo że zawody wykwalifikowane wciąż pozostają zorganizowane wokół płciowych, rasowych czy etnicznych wzorców nierówności. Tutaj, przedstawiciele wysoko wykwalifikowanych zawodów zdołali, mobilizując się za pomocą dużych możliwości zapewnionych dzięki samorządzeniu, oddzielić się od państwa, zachowując monopole zawodowe i kontrolę nad dostępem do wykonywania zawodów. Restryfikacja, urynkowanie i zmiany w zakresie zarządzania utrwały płciowe i rasowe nierówności, pomimo braku (formalnego) wsparcia prawnego i państwowego oraz pomimo nowych wymogów prawnych zaprojektowanych po to, aby promować inkluzję. Ostatnie wysiłki państwa w celu poddania zawodów wykwalifikowanych regulacji – stanowiące część wdrażanego przez państwo programu zmian – mogą rzucić wyzwanie funkcjonującym od wielu lat monopolom zawodowym, pozwalając na otwarcie drzwi dla wykluczonych wcześniej grup społecznych.

Wreszcie, przeżywająca wzrost gospodarka Argentyny, również zaoferowała rozszerzone usługi socjalne, mające coraz bardziej pluralistyczne zarządzanie. Tutaj, historycznie uwarunkowane silne powiązania z Europą (a zwłaszcza z krajami łacińskimi) nadały kształt profesjonalizmowi sektora publicznego – łącznie z nowymi ponadnarodowymi możliwościami w zakresie wyższego wykształcenia, a w szczególności kształcenia zawodowego i studiów podyplomowych. Wykwalifikowane grupy zawodowe zareagowały na ponadnarodowe rynki, tworząc nowe możliwości kariery dla przedstawicieli wysoko wykwalifikowanych zawodów oraz nowe procesy tworzenia wiedzy i poświadczania umiejętności. Ten przykład uwydatnia jak globalizacja i ponadnarodowość mogą wzmocnić rolę zawodów wykwalifikowanych jako czynników zmiany i politycznych graczy, nie tylko na poziomie krajowym, lecz potencjalnie także na poziomie międzynarodowym.

Nasze case study dotyczy szerokiego zakresu zawodów wykwalifikowanych, poczynając od szkolnictwa wyższego, prawa i mediów a na pracy socjalnej i medycynie kończąc. Chociaż każda historia jest wyjątkowa, a wszystkie wciąż są w toku, każda z nich wniesie wkład do nieustannie zmieniającego się globalnego spojrzenia na zawody wykwalifikowane. ■

Korespondencję do Ellen Kuhlmann proszę kierować na adres [<ellen.kuhlmann@ki.se>](mailto:ellen.kuhlmann@ki.se)

> Dziękujemy Ci, Nacho!

Izabela Barlińska, Sekretarka wykonawcza Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego, Madryt, Hiszpania.



José Ignacio Reguera, członkom ISA znany jako Nacho.

W styczniu 1987 kontener zawierający dokumenty ISA odbył podróż z Amsterdamu do Madrytu dając tym samym początek nowemu życiu sekretariatu stowarzyszenia. Niedługo po tym, jak udało nam się rozpakować i rozgościć na miejscu, rozpoczęły się przygotowania do XII Światowego Kongresu Socjologii w Madrycie. W tamtym czasie ISA liczyło 2 tys. członków (dziś liczba ta wynosi 6 tys.), program Kongresu wypisywany był na zwyczajnych maszynach do pisania, a faks był najnowszym środkiem komunikacji.

Wtedy też José Ignacio Reguera, znany nam wszystkim jako Nacho, dołączył do zespołu Sekretariatu i od tego czasu pracował z nami przez prawie 30 lat. Teraz zdecydował cieszyć się emeryturą. W trakcie tych trzech dekad Nacho rozwinął naszą bazę członków, a – wraz z rozpoczęciem ery Internetu – został pierwszym webmasterem stowarzyszenia. Dziękujemy ci, Nacho, za całokształt twojej pracy, która przyczyniła się do rozwoju ISA i jego ewolucji od domowego stowarzyszenia do jego współczesnej, międzynarodowej struktury. ■